Świąteczny numer — zawiera 12 stron druku.

Opłacone ryczałtowo.

Cena numeru 25 groszy.

Nr. 16. Kraków-Lwów, dnia 20 kwietnia 1930 r. Rok XVIII.

Prenumerata wynosi

w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalne . . 2·50 zł
„ półrocznie . . . 5 zł
„ rocznie . . . . 10 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Konto czekowe:

P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 1286.

Droga do Emaus.

Czytamy w Ewangelji, że po Swem Zmartwychwstaniu Chrystus ukazał się naprzód niewiastom, które nakupiwszy wonnych olejków pierwszego dnia sabatu, bardzo rano przyszły do grobu, aby namazać Jezusa.

Jezus polecił im oznajmić uczniom, aby poszli do Galileji, tam Go ujrzą.

Dwaj z nich tegoż dnia szli do miasteczka, które było na sześćdziesiąt stajów od Jeruzalem na imię Emaus.

I stało się, gdy rozmawiali o tem wszystkiem, co się było stało i społu się pytali, sam Jezus, przybliżywszy się, szedł z nimi.

I przybliżyli się ku miasteczku, do którego szli: a On okazywał, jakoby dalej miał iść.

I przymusili Go, mówiąc: „Zostań z nami, boć ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił".

I wszedł z nimi.

I stało się, gdy siedział z nimi u stołu, wziął chleb i błogosławił i łamał i podawał im.

I otworzyły się oczy ich i poznali Go, a On zniknął.

Na ostatek ukazał się onym jedynastu społem u stołu siedzącym i wymawiał niedowiarstwo ich i zatwardziałość serca, iż tym, którzy Go widzieli, że zmartwychwstał, nie wierzyli.

Spodziewali się, iż On odkupi Izraela, „a teraz nad to wszystko dziś trzeci dzień jest, jako się to stało", jak został ukrzyżowany i w grób złożony, dlatego zwątpili, przygnębieni, zrozpaczeni siedzieli zamknięci dla bojaźni żydów.

Mówi Pismo święte:

„Bo wiążą brzemiona ciężkie i nieznośne i kładą na ramiona ludzkie, a palcem swym nie chcą ich ruszyć".

Tak się niestety dziś w Polsce dzieje.

Społeczeństwo ugina się pod ciężarem biedy i nędzy, zwątpienie w lepsze jutro, w zwycięstwo prawa, sprawiedliwości coraz szersze zatacza kręgi.

Na nic biadania.

Na nic złorzeczenia.

Załamywaniem rąk, biernością, pokornem poddaniem się losowi, nigdy nie poprawimy położenia, nie zrzucimy brzemion.

Kto w Polsce chce zobaczyć zmartwychwstanie dobra, prawdy, sprawiedliwości, musi naśladować owe niewiasty, co nakupiły olejków, owych uczni, co wybrali się do Emaus, na poszukiwanie Zbawiciela.

Cóż z tego, że chłopów jest około 70 procent, gdy każdy zamknie się w ciasnej izdebce, wśród opłotków swojej wsi, nie wyjdzie w powiat, w kraj, w Polskę?

Gdyby wszyscy chłopi w Polsce spotkali się w jakiemś polskiem Emaus, gdyby nastąpiło zjednoczenie ruchu ludowego, jaka siła, jaka moc by urosła?!

Kto odważyłby się wiązać dla nich ciężkie brzemiona, jakich brzemion nie zrzuciliby ze swych ramion?

Za długo ramiona te były przygarbione od nadmiernego brzemiona, siekane batami.

Czas wyprostować ramiona, czas wyjść z domu, pozbyć bojaźni, lenistwa, bierności, czas spotkać się z braćmi, a idąc wspólnie, odwalimy choćby najcięższy kamień grobu, w którym chcą pochować lepsze jutro Polski.

Czeka nas daleka droga do owego biblijnego Emaus, droga pełna kamieni, wyboi, kałuż i kurzu, który dziś tak obficie wiatr sanacyjny roznosi po Polsce.

Drogę tę przebyć musimy, jeśli chcemy zasiąść do stołu i spożywać święcone, nie jak dziś przygnębieni, smutni, wątpiący i złorzeczący, lecz z radością w sercu, z pogodą w duszy, — z wiarą w słoneczne jutro, w zwycięstwo światła nad ciemnością — Chrystusa nad szatanem.

J. B.

PODHORSKI OKOŁOW.

Chrystus zmartwychwstan jest.

Przechodzę wciąż koło nich,
Codziennie mnie witają,
Lecz ran na moich dłoniach
Nie widzą, nie poznają —

Wierzący, a niewierni,
Wciąż stoją na uboczu.
Nie pomną śladów cierni,
Ni smutku moich oczu —

Choć znów je karmię słowem,
I chlebem i rybami,
Jak nad jeziorem owem —
Już oni nie ci sami!

Mój wzrok im nic nie mówi,
Ni głos, ni rąk dotknięcie...
W nich mrok swe gniazdo uwił,
Na oczach ich pieczęcie.

I tak powolnym krokiem
Wciąż świeże mając rany,
Przed ich zamkniętym wzrokiem
Przechodzę niepoznany.

A skoro w smutku chwili
Zgłębiając me orędzie
Poznają z kim mówili,
Już mnie wśród nich nie będzie —

Przejdzie do historji...

Za czasów niewoli austrjackiej nie znany był fakt, żeby starosta zabronił pracy oświatowej Tow. Szkoły Ludowej na terenie Wsch. Małopolski.

Dopiero za czasów sanacji znalazł się taki starosta polski, który zabronił wykładów Tow. Szkoły Ludowej w Buczaczu. Niezawodnie p. Płachta przejdzie do historji, jako egzemplarz smutnego okresu w Polsce, nieprawości sanacyjnych.

Czyż można się dziwić zastraszającej martwocie, jaka ogarnęła społeczeństwo polskie we Wschodniej Małopolsce, gdy podobni panowie sprawują odpowiedzialne urzędy? Ale niema do kogo apelować w obecnej chwili, gdyż bakcyl sanacyjny toczy Polskę u góry i u dołu. **Tylko społeczeństwo musi się otrząść z tej martwoty i stanąć do bezwzględnej walki z carskiemi metodami rozmaitych sanacyjnych pachołków.**

Co mówi ustawa — a co starostowie?

Ustawa z 10 października 1920 (**Dziennik Ustaw Rzplitej Polskiej** z 1921, poz. 32) w art. 29 tak postanawia:

Dla budowy i utrzymania dróg gminnych **mogą** rady gminne uchwalać obowiązkowe dla mieszkańców gmin świadczenia drogowe w robociźnie pieszej i środkach przewozowych.

Art. 30: Do świadczeń drogowych w naturze **mogą być pociągani wszyscy mieszkańcy gmin, opłacający podatki bezpośrednie w stosunku do wysokości opłacanych przez nich podatków bezpośrednich.**

W myśl ustawy, Rady gminne mogą uchwalać obowiązkowe świadczenia, a skoro mogą, to nie muszą.

Tak było do przewrotu.

Po maju podporządkowano samorząd w Małopolsce starostom.

Ci zmuszają gminy i powiaty do rozdymania budżetów, z funduszów tych zakupują samochody, pobierają dodatki większe, niż pensje starościńskie, wprowadzają lekarzy samorządowych, instruktorów rolnictwa, straży pożarnej i t. p., mnożąc niesłychanie biurokrację, która w kilku latach do bankructwa doprowadzi gminy i powiaty — mało tego, obchodzą i gwałcą wyraźny przepis ustawy — zmuszają rady gminne do uchwalania obowiązkowych świadczeń drogowych w robociźnie, a gdy która Rada gminna zaprotestuje, rozwiązują owa i wprowadzają komisarzy.

Zdarza się, że umyślnie dla pozbycia się niesanacyjnej Rady gminnej, zmusza się gminę do uchwalania nadmiernych świadczeń, a gdy Rada gminna broniąc ludności nie wypełnia dość skoro nakazu, rozwiązuje się ową i wprowadza powolnego sobie komisarza-manekina.

Sejm, chcąc położyć kres tym niezdrowym stosunkom, przygotował ustawy samorządowe, przywracające samorząd — rząd nie dopuszcza do uchwalenia tych ustaw — z ogromną szkodą dla ludności i dla całego państwa.

Protesty wyborcze.

Sąd Najwyższy rozpatrywał protest wyborczy w sprawie okręgu Święciany. Jednocześnie w przyszły poniedziałek zostaną ogłoszone orzeczenia w sprawie protestów w okręgach: kowelskim oraz nowogródzkim.

Pod koniec maja mają się odbyć wybory w okręgu łuckim.

Tabakiera dla nosa, czy odwrotnie?

W „Ill. Kurjerze“ tak opisuje prof. Łabuński bawiący w Ameryce, sposób płacenia podatków w Ameryce:

Przed kilku dniami przeżywałem boskie chwile: **płaciłem podatki, poraz pierwszy w Ameryce. Poraz pierwszy w życiu,** w rozmowie w cztery oczy z urzędnikiem podatkowym **nie byłem podejrzewany o fałszywe zeznania,** nie zostałem wyśmiany przy wymienieniu cyfry dochodu, nie stałem przedtem godzinę w kolejce, nie czułem się biednym parjasem w obliczu wszechwładnego referenta, tylko przyzwoitym i uczciwym obywatelem wobec urzędnika, który ma mnie obsłużyć (za moje i innych obywateli pieniądze w formie podatku ściągnięte).

To jest pierwsza, gruba różnica pomiędzy Ameryką a naszym krajem. Wtedy, jak **w Polsce, każda „władza“ uważa obywatela za oszusta, nim ten nie udowodni, że jest uczciwym,** tutaj „władza“ uważa każdego obywatela za uczciwego człowieka, nim mu się nie udowodni, że jest szują.

A więc: duży pokój, w którym przy 8 stolikach zasiada 8 urzędników. Kolejki niema, zawsze paru urzędników wolnych. Władza nie każe mi stać na baczność, tylko uprzejmie zaprasza do siedzenia.

Zaczynają padać pytania:

— **Ile pan zarobił w roku 1929?** Tyle a tyle.

— **Czy pan się nie pomylił i nie wliczył przypadkowo pensji pobranej w styczniu 1930?** Bo takowa w grę nie wchodzi. Dobrze.

— Jest pan żonaty? Tak. (Odtrąca z sumy przychodu 3.500 dolarów, dla kawalera 1.500).

— Ma pan dzieci? Ile? Dwoje (odtrąca jeszcze 800 dolarów).

— Może pan ma jeszcze kogoś na utrzymaniu? Matkę? Dobrze (odtrąca jeszcze 406 dolarów).

— Tutaj pan podał, że pan tyle zarobił z koncertów; **ile pana kosztowały podróże?** (słowo daję, że nie przesadzam). Nie wie pan? (na oko odtrąca czwartą część sumy). Co to? **zarobił pan w Kanadzie? To nas nie obchodzi** (skreśla). Pozostaje tyle. Z tego pan płaci pół procent.

W rezultacie kilka dolarów do zapłacenia. Jeszcze z tego się odtrąca nie wiedzieć dlaczego 25 procent. z równą łatwością, jak u nas się dodaje 10 procent od 10 procent dodatku do dodatku od podatku. Kilka dolarów się zmniejszyło jeszcze o parę.

Akt przedostatni: podnoszę rękę do góry i przysięgam, na żądanie władzy, że składam zeznanie w najlepszej wiedzy i sumieniu i akt podpisuję.

Akt ostatni: wyjmuję książeczkę czekową i wypisuję na żądaną sumę.

Władza własnoręcznie robi dla mnie kopję zeznania. Uśmiech.

— „Dziś piękna pogoda, prawda? **Thank, you,** do widzenia“.

Patrzę na zegarek. Jest 12.10, przyszedłem tu o 12 równo.

Pobożne życzenie: o ile oczywiście, na razie, nie stać nasze Państwo na redukcję podatków, na jakie sobie pozwolić może bogata Ameryka, to może jednak stałoby nasze władze podatkowe na trochę **lepszą organizację, trochę uprzejmiejszych urzędników i trochę więcej zaufania do ludności.**

P. S. Zarabiam tu mniej więcej 5-krotnie w stosunku do moich zarobków w Polsce, zaś podatek wyniósł mniej, niż połowę tego, com płacił w kraju. **W. Ł.**

———o———

W ten sposób płaci się podatki w Ameryce, w Anglji, **we Francji i wszędzie, gdzie tabakiera jest dla nosa, urzędnik dla obywatela.**

W jaki sposób ściąga się podatki w Polsce, lepiej nie mówić, żeby nie zatruwać i tak ciężkiego życia obywatela.

W Polsce wszystko naodwrót, a więc także nos dla tabakiery. W rezultacie budżet Ameryki, Francji i t. p. dał ogromną nadwyżkę, tak, że zmniejszono podatki, **u nas co roku zwiększa się budżet o pareset milj. zł., obywateli wycisnęło się jak cytrynę,** nie pozostawiając im nic krom śmiechu. Nie mając nic do stracenia, mogą śmiać się i gwizdać na cały świat — o ile rozpacz czarna, bieda i nędza nie zamkną ust, że nawet przeklinać nie mają sił.

Związki gmin.

W ostatnich czasach na łamach prasy samorządowej czytamy coraz częściej artykuły, omawiające, jaki ustrój powinna mieć gmina wiejska w Polsce, a w szczególności, czy ma być gmina jednowioskowa, jak w Małopolsce, czy zbiorowa, jak w b. zaborze rosyjskim.

Zwolennicy gminy zbiorowej najczęściej pod wpływem urzędników gminnych udowadniają, że tylko taka gmina zbiorowa zdolna jest do wykonywania większych publicznych zadań, jak budowa szkół, dróg gminnych, utrzymanie fachowej administracji i t. d., a nie chcąc robić nagłego przewrotu w Małopolsce, radzą, aby narazie pozostały pojedyncze gminy, przy tworzeniu jednakowoż związków gmin, któreby mogły zająć się powyższemi zadaniami i utrzymaniem zawodowych urzędników gminnych.

Związki takie obejmowałyby jedną lub kilka wsi, zależnie —od położenia i zdolności finansowej. I u nas w Małpolsce pod wpływem kursów samorządowych w Warszawie, kandydaci na sekretarzy gminy zbiorowej, jakoteż starostowie starają się przy pomocy odpowiedniej polityki wywierać nacisk, aby takie związki u nas zaprowadzić.

Tak naprzykład Wydział powiatowy w Dąbrowie, koło Tarnowa, wydzielił w bieżącym roku kilkadziesiąt kilometrów dróg z administracji powiatowej, a ciężar ich utrzymania przerzucił na poszczególne gminy, chcąc je zmusić do utworzenia takiego związku. Wydział powiatowy pod przewodnictwem starosty Albertiego zrobił tem wielką niespodziankę prawie połowie mieszkańców powiatu dąbrowskiego.

Wobec wzrastających ciągle podatków powiatowych można się było spodziewać budowy nowych dróg Dąbrowa — Szarwark — Szczucin — Dąbrowica. Tymczasem gminy: Gorzyce, Wielopole, Smyków, Luszowice, Hubenice i przyległe dowiedziały się, że **od roku 1930 będą wprawdzie płacić podatki** „drogowe“, ale drogi mają sobie same utrzymywać.

Podatki płacone do powiatu na drogi pójdą na pensje dla urzędników, często niepotrzebnych, na fundusze emerytalne, na utrzymanie samochodów, powiatowych koni i różne pomysły „radosnej twórczości“ mężów sanacyjnych.

W Małopolsce niema zbiorowych gmin i ludność jest im przeciwna, ale za to są małe powiaty, które są wielkiemi zbiorowemi gminami i one powinny się zajmować ważniejszemi zadaniami samorządowemi, a nie przerzucać tych ważnych spraw na słabe i biedne wioski. Nawet za panowania dyktatorskiego systemu rządzenia w Polsce nie powinni starostowie słuchać lizuniów z rady przybocznej i inżynierów, którzyby chcieli mieć najmniej pracy, a powinni jako tymczasowi naczelnicy tych zbiorowych gmin, jakiemi są powiaty, kierować się własnym, naprawdę wójtowskim rozumem, a wtedy i ludność nie będą spotykać różne niespodzianki.

Henryk Krzciuk.

Taryfa dla notarjuszy w Małopolsce.

W ubiegłym roku uchwalił Sejm taryfę notarjalną dla Kongresówki, upoważniając i wzywając Ministra Sprawiedliwości, by do roku wydał taryfę dla Małopolski.

Tak się też stało.

W Dzienniku Ustaw Nr. 19 z dnia 19 marca br. ukazało się rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 12 marca 1930 r. o taksie wynagrodzenia notarjuszów na obszarze Sądów Apelacyjnych **w Krakowie, Lwowie i Cieszynie, t. j. Małopolski i Śląska Cieszyńskiego.**

Za czynności, dokonywane w zakresie ustawy notarjalnej lub komisarza sądowego; za sporządzenie aktu notarjalnego, sprzedaży lub zamiany nieruchomości, sprzedaży lasu na wyrąb, sprzedaży przedsiębiorstw przemysłowych lub handlowych, sprzedaży spadku, cesyj praw spadkowych, ugody, dzierżawy, darowizny, zawiązanie spółki, pobierać ma notarjusz wynagrodzenie od sumy aktu w stosunku następującym:

a) przy sumie aktu do 10.000 zł. za pierwsze 2.000 złotych — **30 złotych;**

od reszty 1 procent;

b) przy sumie aktu ponad 10.000 zł. do 40.000 zł. za pierwsze 10.000 — **110 złotych;**

od reszty 5 procent;

c) przy sumie aktu ponad 40.000 zł. do 100.000 złotych, za pierwsze 40.000 zł. **335 złotych**, od reszty **4 procent.**

Przy sumie aktu ponad 100.000 zł. do 300.000 zł. za pierwsze **100.000 zł. 575 zł., od reszty 3 procent.**

Za sporządzenie aktu ustanowienia renty, lub służebności, skupu, czynszu, pożyczki, wpisu hipotecznego oraz za sporządzenie aktu ostatniej woli (testamentu) 30 zł.,

Taksa niniejsza powinna być wywieszona w kancelarji notarjalnej w miejscu widocznem i dostępnem.

Nareszcie stało się zadość kołataniu Klubu Piasta, który od lat domagał się ustanowienia taryfy, by skończyć z dowolnością w pobieraniu wynagrodzenia przez notarjuszy jako takich, oraz jako komisarzy sądowych.

Źle się natomiast stało, że przy spadkach drobnych, gdzie komisarze sądowi pobierali minimalne opłaty, albo żadnej, owe znacznie podwyższono, co ugodzi biedotę wiejską.

Początek zrobiony, rozporządzenie będzie można za jakiś czas zmienić, stawki obniżyć, czy podwyższyć, słowem zastosować one do majątku kontrahenta i do wartości usług rejentów.

———o———

Z POLSKI i ze ŚWIATA

Na chłopach budują Niemcy swą przyszłość w Polsce.

Parlament niemiecki uchwalił **program agrarny** (Sofortprogram), który stwarza **wysokie barjery celne dla przywozu artykułów rolnych i hodowlanych,** nadto oddaje w ręce **ministra rolnictwa olbrzymi budżet 3 miljardów złotych na obronę niemieckiego rolnictwa na wschodzie.**

Poseł Koch-Weser **wywodził,** że utrzymanie niemieckich chłopów w Polsce jest **pierwszym** warunkiem silnej polityki wschodniej, **wyrażając radość,** że dzięki układowi likwidacyjnemu przeważna część niemieckich chłopów nie może być wypędzona z Polski.

Jaką zaś prowadzi się u nas politykę w stosunku do chłopów polskich na Kresach — o tem można się przekonać z listów, nadsyłanych naszej Redakcji.

Polityka ta osłabia **żywioł polski** i powoduje masową ucieczkę tegoż w głąb Polski.

Wrzenie w Indjach.

Od grudnia ubiegłego roku dzieją się w Indjach dziwne rzeczy.

Obradujący wówczas kongres wszechindyjski w Lahorze powziął uchwały odrzucające współpracę z władzami brytyjskiemi.

Prorok hinduski Gandhi — przywódca ruchu wyzwoleńczego indyjskiego potrafił nadać swej walce o niepodległość charakter sprawy świętej. Doszedł on do przekonania, że czynnej polityce angielskiej można przeciwstawić bierny opór, a bierny opór będzie skuteczną bronią w walce z rządem angielskim. Odmawianie współpracy, ignorowanie prawa — sparaliżuje z czasem całą administrację.

By obalić monopol solny Gandhi wyruszył nad morze, gdzie w dniu 6-go kwietnia dokonał symbolicznego gestu złamania praw brytyjskich, przez naruszenie ustawy o monopolu.

Wobec olbrzymiego tłumu ludności Gandhi napełnił wodą morską garnuszek (woda morska zawiera duży procent soli) i mówił:

„Dzisiaj, w jedenastą rocznicę masakry w Amritsar, w której padło 400 naszych braci od ołowiu cudzoziemców — daję sygnał zaczęcia kampanji nieposłuszeństwa cywilnego i otwieram agitację „tygodnia niepodległości“, niosąc do domu ten kociołek wody morskiej, z której, naprzekór, monopolowi solnemu, ustanowionemu przez reżym brytyjski, — wyciągnę garść soli i rozdam ją ludowi z nakazem łamania tych oszukańczych potwornych praw“.

Ruch wyzwoleńczy szerzy się żywiołowo. Dwóch synów Gandhiego policja angielska aresztowała — aresztowała również i innych współpracowników Gandhiego, — samego jednak Gandhiego obawia się aresztować, licząc się z tem, że aresztowanie to mogłoby doprowadzić do czynnej rewolucji.

Dyktator za kratą.

Smutny, ale zasłużony koniec spotkał b. dyktatora Grecji **Pangalosa,** który stanął przed sądem, oskarżony o to, że odstąpił jednemu ze swoich towarzyszy partyjnych kasyno gry w Eleuzis, przyczem skarb państwa poniósł na tej transakcji znaczne straty, nie przekraczające jednak 8 milj. złotych.

Sąd skazał upadłą wielkość na 2 lata więzienia utratę praw obywatelskich przez lat 5. Wyrok ten powinien być groźnem memento dla tych wszystkich dyktatorów i kacyków, którzy skarb państwa złośliwie, albo lekkomyślnie narażają na straty.

Pod kluczem.

Policja warszawska aresztowała ostatnio kilku wybitniejszych działaczy komunistycznych, a to Abrama Gotlieba, Klarę Mercel, Ozjasza Mandla — Okazuje się, że w większości wypadków, żydzi są rozsadnikami bakcyli komunistycznych.

PUŁKOWNIK — SZEFEM GABINETU PREZYDJUM RADY MINISTRÓW.

Szefem gabinetu prezydjum Rady ministrów został mianowany pułkownik Schaetzel, b. szef defensywy.

ZGON POSŁA BACZYŃSKIEGO.

Przewodniczący partji Socjalistyczno-radykalnej poseł Lew Baczyński, zmarł dnia 11 kwietnia.

KOMUNISTKA W SEJMIE POLSKIM.

Na skutek unieważnienia mandatu poselskiego Arona Spitzberga przez główną komisję wyborczą, wchodzi do Sejmu Stefanja Olszewska, robotnica z Łodzi, należąca do partji komunistycznej.

Z muzyką zjechali — ze smutkiem wracali.

Z Babic, pow. Chrzanów otrzymujemy następujący list:

W niedzielę, 6 kwietnia zjechali tu posłowie Bloku Bałwochwalców (B. B.) Pochmarski, Kleszczyński i Sanojca, a widocznie nie byli pewni swej skóry, skoro eskortował ich z policją starosta Dr Łęcki i jego adjutanci od wyborów prof. Gdula i osławiony lustrator Majchrowicz. Dla rozweselenia zbiedzonego ludu zarządził starosta, że na wiec ten mają się stawić **muzyki strażackie** wsi okolicznych, aby tak dostojnym, a rzadko widzianym gościom, robiły honory. W lokalu Kółka Rolniczego wygłosili krótkie, widocznie nerwowe przemówienie Pochmarski i Kleszczyński, przyjęte przez obecnych **głuchem milczeniem.** Gdy zabrał głos Sanojca, ten wędrowny pielgrzym polityczny i począł opowiadać, jak to obszedł już wszystkie stronnictwa ludowe, a teraz na starość jest mu najlepiej przy pełnym żłobie razem z obszarnikami, zgromadzeni wzburzeni, nie dozwolili mu skończyć przemówienia wśród okrzyków „precz ze zdrajcą ludu" i t. d. P. Gduli nie dopuścili zebrani do głosu i wezwali go, **aby jako urzędnik państwowy pilnował więcej swoich obowiązków w szkole,** nie opuszczał ciągle godzin nauki i nie bałamucił polityką ludzi w powiecie, bo i tak nawet Blok bezpartyjny nie zrobi go dyrektorem gimnazjum.

W odpowiedzi trzem posłom zabrał głos młody piastowiec **Józef Ciuba,** rolnik z Babic, który w dwugodzinnej mowie z zapałem wygłoszonej przypomniał **posłom, jak to w czasie wyborów przy pomocy uzbrojonych bojówek z pijanych bandytów złożonych rozbijali ludność wiejską, jak to sprowadzono na kongres ludowców do Krakowa przebranych za górali bandytów, przypomniał najazd wojska na Sejm, poniewieranie Sejmu jako przedstawicielstwa narodu w sposób** ordynarny i tak ohydliwy, że Polak **wstydzi się dzisiaj pokazać zagranicą.**

Napiętnował wadliwą gospodarkę w Państwie, która dla eksperymentów warszawsko-centralistycznych zakupywała żyto zagranicą, wtedy, gdy mogliśmy żyta wywieźć za pół miljarda zagranicę. Gospodarka ta doprowadziła wieś do ostatniej nędzy, jakiej na wsi dotąd nigdy nie było. Przedstawił, że teraz przekonali się „politycy od szabelki", **że nędza rolnika pociąga zastój w przemyśle i handlu, powoduje wzrost bezrobocia w sposób niebezpieczny.** Nawet gazety, usłużne dla Bloku rządowego, przekonują się teraz, że **nędza rolnika jest najgroźniejszem niebezpieczeństwem dla Państwa.** Dyktatura w Warszawie jest tak samo szkodliwą dla Państwa jak szkodliwą jest dyktatura starosty w powiecie **i nic nie pomoże wyciskanie zapomocą płatnych agitatorów hołdów wiernopoddańczych,** których bylibyśmy się brzydzili nawet za czasów zaborczych.

Omówił też p. Ciuba lekkomyślną gospodarkę powiatową, gdzie decydują jednostki, nie ponoszące żadnych ciężarów powiatowych i na niczem się nie znające.

Przemówienie p. Ciuby przyjęli zebrani długotrwałemi oklaskami i nie pozwolili żadnemu z posłów więcej przemawiać.

Zebranie to w liczbie przeszło tysiąc osób, zakończyło się uchwaleniem votum nieufności i pogardy dla bloku bezpartyjnego, a natomiast uchwalono votum zaufania dla całego centrolewu w Sejmie, a w szczególności dla Piasta i jego prezesa Witosa oraz wyrazami pogardy dla bloku bezpartyjnego i jego wysłanników do Babic, którzy w obawie, aby zgromadzeni nie dali im czynnego pożegnania ciebcem autami z Babic uciekli, żegnani pieśnią: „O cześć wam panowie magnaci — psubraty itd."

Uczestnik.

Chciejmy zjednoczenia, a będzie!

Sprawa zjednoczenia sił ludowych w jeden obóz **polityczny** jest konieczności chwili i w interesie ludu jak i Państwa winna być co rychlej przeprowadzoną. Prowadzona w tym kierunku przez naszych przywódców akcja, nie doprowadziła do zjednoczenia a jak widzimy, nie z winy „Piasta", który dał inicjatywę. Czy zjednoczenie, któregośmy gorąco i szczerze pragnęli, gdyby nastąpiło, byłoby trwałe, wątpić należy. Czy to zjednoczenie nie skończyłoby się na nowem rozbiciu, jak się to niejednokrotnie już zdarzyło w ostatnich czasach?

Obserwując nasze życie polityczne, widzimy, że na niwie ludowej w ostatnich latach wyrosło tyle zielska i chwastów, które duszą wszelki poryw idący z pobudek szlachetnych ideowych, a wnoszą pierwiastek warcholstwa i zgnilizny moralnej i dopóki się nie usunie i wyrwie z korzeniami tych chwastów, dotąd ruch ludowy kuleć i chromać będzie i nie popłynie jednem korytem. W naszem życiu politycznem biorą bowiem udział ludzie, którym daleką i obcą jest idea ludowa, czy państwowa, którzy politykę ludową uważają jako jedno z rzemiosł, na którym można i powinno się robić interesy, bez względu na to, że na tem cierpi interes ludu, a nawet i Państwa, by tylko oni byli syci i zadowoleni! Takich polityków znajdujemy w każdym powiecie. Są to jednostki bez żadnych zasad, bez honoru i charakteru, jednostki wykolejone, które jeśli jeszcze utrzymują się na powierzchni naszego życia politycznego, to dzięki demagogji, fałszywym hasłom radykalnym, chytremu postępowaniu, a głównie dzięki braku należytego uświadomienia politycznego ludu, który bałamucony z lewa i z prawa traci często orjentację w polityce i wówczas staje się podatnym materjałem do ambitnych celów, dla różnego rodzaju maciewodów i oczaj duszy politycznych.

Kardynalnym obowiązkiem każdego ludowca zdzierać maskę obłudy z tych nowoczesnych faryzeuszy, tępić w zarodku ich faryzejską robotę, demaskować ich skoki z partji do partji i nie pozwolić dłużej żerować na chłopskiej krzywdzie. Gdy usuniemy z naszego życia politycznego ten pierwiastek rozkładu i rozbicia, zjednoczenie sił ludowych siłą faktu nastąpi. Chcemy zjednoczenia, tępmy warcholstwo i obłudę na wsi, dźwigajmy się oświatowo przez czytanie „Piasta", rozszerzajmy zdrowy, ludowy i państwowy jego program, a wówczas rychło doczekamy się skupienia sił chłopskich w jedno wielkie, mocarne stronnictwo ludowe.

Fr. Stachnik z Pietrzejowej.

Po prawej stronie drogi i dyszla.

Przed wojną obowiązywał w Austrji przepis:

Jechać lewą stroną. Wymijać w prawo.

Obecnie obowiązuje rozkaz:

Jechać prawą stroną. Wymijać w prawo. Wyprzedzać w lewo. W dodatku nakazuje się zaprzęgać konia po prawej stronie dyszla.

Ponieważ drogi w Polsce przeważnie są „polskie" t. j. pełnemi błota i kałuż drogami, gdy furman musi jechać i mijać w prawo, dobrze musi obuć buty, żeby mu nie nalało za cholewy.

Zaprzęganie konia po prawej stronie dyszla, mo że kosztować niejedno życie ludzkie.

Rząd powołuje się w zarządzeniach swoich na przykład innych państw.

Jadą prawą stroną, wymijają w prawo, wyprzedzają w lewo:

Belgja, Bułgarja, Danja, Gdańsk, Niemcy, Estonja, Finlandja, Francja, Grecja, Holandja, Włochy, Jugosławja, Łotwa, Liechtenstein, Litwa, Luksemburg, Monaco, Norwegja, Polska, Rumunja, Rosja, Szwajcarja, Hiszpanja, Egipt, Algier, Indje Francuskie, Marokko, Tunis.

Jadą lewą stroną. Wymijają w lewo. Wyprzedzają w prawo: Anglja, Austrja, Portugalja, Szwecja, Czechosłowacja, Węgry, Argentyna, Indje Brytyjskie.

Koszty handlowe P. Banku Rolnego

t. j. pensje pracowników, wydatki biurowe, środki lokomocji w 1929 roku wyniosły prawie 16 miljonów złotych, z tego na samo wydatki osobowe przypada 12 i pół miljona złotych.

Państw. Bank Rolny ma aż 8 dyrektorów i wicedyrektorów. Prezes Banku pobiera 5.000 złotych miesięcznie.

Czysty zysk za rok 1929 wynosi 11 milj. 280 tys. **złotych.**

Zysk osiągnięty z parcelacji majątków własnych wyniósł prawie 4 milj. zł., zysk na nawozach sztucznych i materjałach ogrodniczych 1 milj. 435 tys. złotych. Część tego zysku przeznaczono na nagrody dla pracowników Banku. Podobno prezes Banku otrzymał 30.000 zł., dyrektor 20.000 zł., pomniejsi dygnitarze pomniejsze kwoty.

Są jeszcze w Polsce ludzie, którzy nie potrzebują narzekać na ciężkie czasy.

Wobec niechybnej przegranej.

WYCOFANIE SIĘ BE BE Z WYBORÓW. W kołach decydujących **Be Be postanowiono wycofać listę Be Be przy ponownych wyborach w okręgu Łuck — Równe.** Jak wiadomo, Sąd Najwyższy unieważnił wybory w tym okręgu, z którego posłowali m. in. posłowie z Be Be **Janusz ks. Radziwiłł oraz p. Wiślicki.** Przez pewien czas nie było wiadome, czy B B. będzie się ubiegało o mandaty, czy też tego zaniecha. Ks. Radziwiłł był na audjencji u p. Piłsudskiego po której rozszerzyły się wieści, że p. Piłsudski miał się wyrazić, że niewiadomo, czy do tych ponownych wyborów dojdzie, czy też dokonane zostaną nowe. Potem obwieszczono publicznie, że p. Wiślicki nie kandyduje. Wreszcie jeździł na Wołyń min. Józewski i po tej bytności zapowiadano, że ks. Radziwiłł jednak do wyborów nie stanie. Obecna decyzja kół kierowniczych B B., powzięta w momencie powrotu z zagranicy kandydata ks. Radziwiłła jest wysoce zastanawiająca. Nie można w tej chwili stwierdzić, czy decyzja ta nastąpiła wskutek przekonania się przez koła B B. że lista B B. przy wyborach ponownych niema żadnych widoków, czy też znowu wycofano ją wskutek zapadłego postanowienia dokonania rozwiązania Sejmu, a więc celem oszczędzenia sobie wysiłku na rzecz rzekomo bezużyteczną.

Propaganda antypolska w Ameryce.

Często bardzo spotykamy w teatrach amerykańskich propagandę przeciwpolską, uprawianą zwłaszcza przez aktorów wodewilowych, którzy uważają to za wielki dowcip, gdy jeden drugiego wyzywa od polskich brudasów; ostatnio weszło w modę nazywanie murzynów na scenie „Polakami". Nasi ludzie są na takie rzeczy okrutnie wrażliwi i niejeden wiarus ma ochotę wyjść na scenę i odrazu pięścią poskromić łobuzerję wodewilową. Inni opuszczają przedstawienie, ale to nie jest odpowiednie załatwienie sprawy.

Do Konsulatu Generalnego w New Jorku nadeszła niedawno temu depesza od pewnego Polaka, zawiadamiająca, że w jednej ze sztuk, wyprodukowanych przez firmę Warnes Bros, padają słowa, obrażające Polaków. Konsul Generalny napisał ostre listy do tejże firmy i do cenzora filmowego w New Jorku, a odwrotną pocztą otrzymał przeproszenie i zapewnienie, że nietylko słowa inkryminowane będą ze wspomnianej sztuki usunięte, ale na przyszłość będzie się uważać, aby coś podobnego się nie powtórzyło. Gdyby w ten sam sposób postępowały wszystkie konsulaty, redakcje, kluby polityczne, to z pewnością kompanje teatralne strzegłyby się obrażania Polaków, których w Ameryce jest cztery miljony.

—o—

BOMBY W OGRODZIE OLIWNYM.

W Ogrodzie Oliwnym w Gethsemani odkryła policja palestyńska 5 bomb ukrytych w krzakach. — Przypuszczają, że bomby te miały być użyte w czasie święta muzułmańskiego, w chwili, gdy koło ogrodu miała przeciągać wielka procesja.

ZAJŚCIA W OLKUSZU.

W związku z zapowiedzianemi redukcjami w fabryce „Westen" w Olkuszu doszło do krwawych zajść. Mianowicie robotnicy udali się do prywatnego mieszkania dyrektora fabryki i wyprowadzili go przemocą pomiędzy siebie. Policja wezwała tłum do puszczenia dyrektora i do rozejścia się. Gdy zebrani nie usłuchali wezwania, policja zaczęła strzelać. Z tłumu wówczas zaczęto rzucać kamieniami na policję. Ośmiu robotników zostało rannych. Z tych jeden, nazwiskiem Edmund Majcherek zmarł.

KRWAWY NAPAD W WARSZAWIE.

W biały dzień, w sobotę około godziny 4-tej popołudniu, nieujęci dotychczas bandyci dokonali w centrum Warszawy napadu na kantor bankierski Izraela Centnerszwera, mordując właściciela wystrzałem z rewolweru.

ŚMIERĆ LOTNIKÓW.

W czasie lotu ćwiczebnego na wodnopłatowcu nad zatoką Pucką, hydroplan wpadł w korkociąg i runął w morze. Podporucznik Majewski i kapral Łukasik ponieśli śmierć w falach Bałtyku.

TAJEMNICZE MORDERSTWO.

Na szosie Ostryna—Nowy Dwór znaleziono zmasakrowane zwłoki posterunkowego Szalwińskiego z posterunku Ostryna.

Według prawdopodobieństwa morderstwa dokonali ścigani przez posterunkowego złodzieje.

WIELKA KATASTROFA KOLEJOWA WE FRANCJI.

Na stacji kolejowej w Laissey wykoleił się pociąg wojskowy. Ofiarą katastrofy padli rezerwiści, wracający z ćwiczeń.

Liczba ofiar wynosi 12 zabitych i 38 rannych.

Kosztowna decentralizacja.

Rządy sanacyjne w złośliwem rozbijaniu organizacji życia wpadają na coraz to nowsze pomysły. Za teren eksperymentów obrano Małopolskę i to wschodnią.

W roku 1929 zniesiono powiaty samorządowe, które były większe, niż polityczne.

Przykład, powiaty: Złoczów, Zborów, Kamionka Strumilowa, Radziechów, Brody. Na te pięć powiatów politycznych były 3 powiaty samorządowe, a to w Kamionce Strumilowej, Złoczowie i w Brodach.

Gdyby przy zmniejszaniu powiatów samorządowych podzielono liczbę urzędników na nowe powiaty, miałaby ludność udogodnienie bez podwyższania kosztów na administrację.

Z powiatu samorządowego Brody odpadło 13-cie gmin na korzyść Radziechowa, a 17 na korzyść Zborowa, z tym ubyło pow. Brody 30% obszaru i ludności i w takim samym stosunku powinien się zmniejszyć personel, ale go **nie zmniejszono nawet o jednego urzędnika.** Poco więc taka reorganizacja?

Teraz świeżo czytamy w prasie, że Min. Skarbu tworzy dwie nowe Izby skarbowe, dzieląc lwowską, która obejmowała 73 powiaty.

Tworzy się jeszcze dwie o równorzędnych kompetencjach lwowskiej. Na 17 powiatów województwa tarnopolskiego będzie Izba skarbowa taka sama, jak była we Lwowie na 70 powiatów.

Gdyby urzędnicy, dotychczas pracujący w Izbie skarbowej lwowskiej, potrafili ująć agendy trzech Izb, byłoby to dobrze, ale tak dobrze nie jest, bo odesłani z Izby lwowskiej urzędnicy wystarczą dla obsadzenia nowej Izby w Stanisławowie. Dla Tarnopola trzeba nowych urzędników.

Ponieważ Izba skarbowa jest ciałem kierującem, dlatego tak dobrze można było wykonać w 17-tu powiatach, jak i 70-ciu.

To samo stało się z Okręgowemi Urzędami Ziemskiemi. Do roku 1928 był Okręgowy Urząd Ziemski we Lwowie na trzy województwa i zupełnie podołał zadaniu, bo całe osadnictwo w latach 1920, 1921 1922, ileż to było pozwoleń, ile operatów do zatwierdzenia, ile kontraktów. Wszystko to załatwił Okręgowy Urząd Ziemski we Lwowie, pod prezesurą ś. p. Orzechowskiego, a dziś, mimo tego podziału, mimo, że jest urzędników w tych trzech Okręgowych Urzędach Ziemskich o 30% więcej, niż było we Lwowie, mimo tego, że od roku 1924 parcelacja prawie zupełnie ustała, tak, że cała praca Urzędów Ziemskich ograniczyła się do opinjowania podań o pożyczki, z wyjątkiem Okręgowego Urzędu Ziemskiego we Lwowie, Okr. Urz. Ziem. w Tarnopolu i Stanisławowie nie odpowiadają zadaniu.

Pomysł polityki sanacyjnej rozbijania każdej organizacji i tu wydaje owoce.

W rozdrobnionych urzędach zasiadły dzieci protekcji, gdzie niektórzy z nich nie mają pojęcia o swoich obowiązkach. Ale są muzykalni, bo umieją śpiewać „I-szą Brygadę“.

Tak więc decentralizacja pewnych urzędów, okazała się kosztowna i szkodliwa, należałoby dalszej zaniechać

Andrzej Witos.

Podatek od niezabudowanych placów.

Wiem, że wieś ma swoich utrapień i bolączek co niemiara, nie brak ich także w mieście, możemy sobie zatem podać ręce.

Mam małą realność z ogródkiem — sam gniotę się z rodziną w dwóch pokoikach, mimo, że mam dwa mieszkania w domu.

Konieczncm jest mi jedno potrzebne dla zamężnej córki, cóż kiedy ochrona lokatorów nie pozwala na usunięcie lokatora.

Żeby przynajmniej płacili czynsz regularnie. Nie płacą, jeden od paru miesięcy, drugi od dwóch lat. Ustawa mówi, że jeśli kto nie płaci dwóch rat czynszu, mimo upomnień, można wypowiadać najem. — Gdzież tam. Ponieważ lokatorzy są robotnikami, nie mają pracy, pobierają zasiłki z funduszu bezrobocia, adwokaci każą mi czekać z wypowiedzeniem aż „bezrobotni“ dostaną pracę.

A oni głupiby byli szukać pracy, gdy za darmo pobierają pensje.

Pobocznie zarabiają niezgorzej, a że na frasunek dobry trunek, więc nie obejdzie się bez łyknięcia, a ty „burżuju“, „kamienieczniku“ pij wodę z wodociągu.

Nie dość, że lokatorzy nie płacą czynszu, właściciel musi opłacać podatek lokatorski, czyli dopłacać do lokatorów; ogrody poprzemieniały magistraty na place niezabudowane i ściągają podatek od niezabudowanych placów, chcąc w ten sposób zmusić do budowy, do ożywienia ruchu budowlanego w Polsce.

Probuj jednak bracie budować, obmierznie ci życie, tyle kłopotów, trudności, przeszkód.

Jak zresztą budować, gdy nigdzie nie można uzyskać kredytu — a jeśli, to na lichwiarskie procenta!

W tych warunkach i stosunkach, w jakich w Polsce żyjemy, zamieniwszy się w cyganów, w cygańskich namiotach mieszkać będą nasze dzieci i wnuki.

Kamienicznik.

Co pisze zagranica o porozumieniu stronnictw ludowych?

Przed paru tygodniami wpadła mi do rąk czeska gazeta socjalistyczna „Prawo Lidu“, która omawiając w osobnym artykule sprawę porozumienia się stronnictw ludowych w Polsce, między innemi tak pisze:

„Od dłuższego czasu toczą się narady pomiędzy trzema odłamami stronnictwa agrarnego w Polsce, t. zn. „Wyzwoleniem“, „Piastem“ i „Stronnictwem Chłopskiem“, celem zajęcia wspólnego frontu przy obradach w polskim parlamencie nad zmianą konstytucji. Trzeba bowiem wiedzieć, że w Polsce po ostatnich wyborach, stronnictwa chłopskie straciły na sile. Stało się to dlatego, że partja rządowa rozporządzała wielkim aparatem agitacyjnym i kapitałem pieniężnym, ponadto stronnictwa chłopskie prowadziły bratobójczą walkę wyborczą. W perspektywie szczupła ilość posłów chłopskich w polskim parlamencie nie posiada odpowiedniego znaczenia, a rząd składający się z pułkowników i reprezentantów ciężkiego przemysłu, nie widząc contra-siły, zwala na barki ludności włościańskiej coraz większe podatki i świadczenia państwowe. Rozumie się, że nieprzychylne stanowisko rządu, wpłynęło dodatnio na przywódców stronnictw agrarnych, celem zajęcia wspólnego frontu. Jedyną sporną kwestją jest zdaje się, obsadzenie stanowiska naczelnego przywódcy połączonych stronnictw ludowych. Nie przesądzając toku wypadków i nie mając patentu na kwalifikacje osób kandydatów upatrzonych na to stanowisko, chcielibyśmy tam widzieć człowieka, któryby swoim autorytetem mógł pociągnąć masy chłopskie za sobą. Jak się ostatnio dowiadujemy, największe szanse na przywódcę włościaństwa polskiego ma obecny prezes stronnict. „Piasta“, poseł W. Witos Wybór to trafny i pożądany. Jakkolwiek z p. Witosem nie łączy nas nic wspólnego, musimy zaznaczyć, że jest to światowej sławy wytrawny dyplomata i znakomity mąż stanu. Jeszcze w parlamencie wiedeńskim jako młody poseł wykazał niepospolite zdolności i zimną krew. W czasie wojny światowej miał cywilną odwagę domagać się wolnej Polski z dostępem do morza i z narażeniem własnego życia odwiedzał internowanych Polaków, których zbiry austrjackie zamknęły w brudnych i śmierdzących barakach.

W Polsce odgrywał wybitną rolę, stając trzykrotnie na czele rządu w najkrytyczniejszych chwilach. — Z całym naciskiem zaznaczamy, że tak państwo jak również włościaństwo polskie ma dużo do zawdzięczenia Witosowi, który tak politycznie jak również gospodarczo ma duże zasługi. My socjaliści czescy z przykrością stwierdzamy fakt, że nasi polscy towarzysze partyjni zasiadając dwukrotnie w rządach p. Witosa, nie zawsze byli ludźmi na właściwem miejscu i przez swoją taktykę dopomogli do utrwalenia się obecnego systemu rządowego, który zamiast spodziewanych korzyści, pokazał im rózgę i drąg“.

Świętą prawdę napisał organ czeskich socjalistów.

Józef Szypuła.

Wszystkim naszym Czytelnikom „Wesołych Świąt“ życzy

Redakcja.

RODA-RODA.

„To psuje charakter“.

Budzę się z ciężkiego, męczącego snu i nie wiem, gdzie się znajduję... Słońce już wysoko. Gospodarz mój doi kozę. Wstaję i ręką wyczesuję z poplątanych włosów słomę. Chcę się umyć, lecz w górach niema wody.

Jestem strasznie zmęczony...

Czy mam zapłacić za nocleg gospodarzowi? Ile mu dać? Jest bardzo biedny, lecz jeśli mu dam zadużo, może mu się to wydać podejrzane.

Milcząc, przynosi mi garnek mleka i kawał czarnego chleba. Muszę go zatrzymać i wypytać dobrze o drogę, aby nie zbłądzić...

— Posłuchajcie mnie, ojcze! — mówię. W ostatnich czasach mam mało do roboty. Gdzieby można znaleźć lepszy zarobek?

— Idź do Grachowa, tam znajdziesz pracę.

— Ee... Tam na pewno więcej szlifierzy, jak ty masz kóz... Powiedz mi lepiej, gdzie tu są jakie koszary żonierskie?

Boże! Czemu ten stary góral tak patrzy na moje ręce?...

— Koszary?

Myśli długo. Widocznie nie podejrzewa mnie o nic.

— Koszary? Widzisz tam na górze, na szczycie tej trzeciej skały od ruin? Widzisz?

—Ale ilu ich tam jest? Bo, może mało, to niewarto zachodu.

— Nie, tam jest dużo, dużo żołnierzy...

I poczciwy góral opowiada mi dokładnie położenie fortów, liczbę żołnierzy.

Słucham go uważnie, aby nie zapomnieć z tego ani słowa, następnie zaczynam się w tem rozglądać. porządkuję zdobyte wiadomości systematycznie i zwolna w myśli mej tworzy się cały obraz...

— Chwała Bogu! Dziś dzień nie stracony. I ktoby to mógł pomyśleć, że ten stary góral zna tak dobrze wszystkie forty okoliczne...

— Hej! A możebyś mi wyostrzył dobrze nóż? — mówi wreszcie góral.

Wyostrzyć nóż? O jakże chętnie dałbym mu raczej pieniędzy. Tak zmęczony jestem tą tygodniową włóczęgą po górach z warsztatem szlifierskim na ramieniu... Co robić jednak?...

Zaczynam ostrzyć... Ssssss... warczy i syczy kamień... Spływają po nim krople wody, jak iskry.

— Dziękuję! — mówi góral.

— Dowidzenia!

Biorę na plecy warsztat i idę w drogę. Idę z początku na dół i nie męczę się zbytnio. Trafiam na szeroką drogę, idę ze sto kroków, rozglądam się, schodzę na bok, biorę igłę i białą nitkę i ze słów górala zaczynam wyszywać na koszuli plan fortów.

Do południa plan skończony. Z przyjemnością patrzę na swoją pracę... Porównywam plan z mapą, którą mam ukrytą w warsztacie. Zgadza się wszystko dokładnie... Teraz mapę mogę spalić. Zawsze jeden dowód mniej.. Zbliża się czas obiadu... Jem chleb z serem...

No a teraz — naprzód.

Przed wieczorem powinienem być na górze w koszarach. Trzeba pospieszyć się aby wyszczyć noże i zaprzyjaźnić się z żołnierzami. I tak będzie niewiele czasu na wszystko. Przenocować w forcie napewno nie pozwolą mi. Posuwam się naprzód nawpół przytomny...

Nagle słyszę kroki za sobą. Oglądam się z przerażeniem, lecz natychmiast uspakajam się: to zegarmistrz wędrowny.

Idziemy razem. Czasem jeden lub drugi bąknie słowo, lecz rzadko. Po dwóch godzinach siadamy, aby odpocząć. Zaczynam mu się przyglądać. Och, żebym ja miał takie duże i spracowane ręce. jak on. Moje są stanowczo za białe i za delikatne... Będą one kiedyś przyczyną mej zguby...

Towarzysz mój wyjmuje z kieszeni zegarek, wkłada do oka lupę zegarmistrzowską i zaczyna oglądać mechanizm w zegarku.

— Skąd pan idzie? — pyta mnie.

— Idę z gór. Nocowałem u pasterza.

— A wczoraj?

— Wczoraj byłem w Gradaczu.

— Dużo noży było do wyostrzenia?

Rozmawiając w ten sposób. wyjmuje on z torby jeszcze dwie lupy i trzymając je w odpowiedni sposób w ręku, zaczyna patrzeć na zegarek, a następnie błądzi wzrokiem po górach... Mój Boże, przecież te lupy tworzą rodzaj prymitywnej lunety... Towarzysz mój przez tę zaimprowizowaną lunetę uważnie ogląda w tej chwili fortyfikacje...

Jak kończą dyktatorzy?

Przyszła **moda na dyktatorów** w Europie. Ale jak każda moda szybko mija, podobnie prędko kończą się dyktatorzy.

Dyktator grecki w ucieczce szukał ocalenia, schwytany dostał się pod sąd, za kratkami rozpamiętywa o marności nad marnościami tego świata.

Dyktator litewski Waldemaras schronił się za kulisami teatru, komenderuje aktorkami i aktorami.

Dyktator hiszpański Primo de Rivera musiał brać nogi za pas, wyjechał do Francji, gdzie dziwnie prędko spełniły się pragnienia wrogów jego, życzących mu nagłej śmierci.

Obecnie przychodzi kolej na dyktatora dyktatorów. najsilniejszego z silnych, na żelaznego Gruzina, **Stalina, dyktatora Rosji.**

Dyktatura w Rosji zbudowaną jest w następujący sposób: .Wierchuszkę“ — wierzchołek władzy tworzy Prezydjum komitetu wykonawczego czyli t. w. „Cika“, oraz Polityczne biuro „Politbiuro“. jako organ kierowniczy.

Otóż od kilku tygodni zapanowały na tej „wierchuszce“ silne **niepokoje i burze.** Przyczyną ich jest katastrofalne załamanie się socjalistycznej polityki na wsi. za którą **odpowiedzialność** wszyscy członkowie „wierchuszki“ **zwalają na Stalina.**

Będąc **formalnie tylko sekretarzem generalnym partji, Stalin** potrafił chytrością, podstępem i rzeczywiście niezwykłą wolą, zdobyć **stanowisko dyktatora nad dyktatorami.** Jako sekretarz generalny posiada on więcej, niż ktokolwiek inny, **cały olbrzymi apart partyjny w ręku.** On sam go w znacznej części **hudował, dobierał ludzi** według swego upodobania, **niewygodnych sobie usuwał i obalał,** powolnych podnosił coraz wyżej. okazując zarówno w jednym, jak w drugim kierunku **wielką odwagę i niezłomną konsekwencję.**

Opozycja t. zw. „prawicowa“, która na krótki czas **zjawiła** się, była na powierzchni bezpośrednio **po złamaniu „lewicowej‘ opozycji Trockiego,** jako wyraz protestu przeciw gwałtownej socjalizacji mas chłopskich, bardzo rychło **została zmuszona do milczenia.**

Zarządzona równocześnie **generalna epuracja** („czystka“) **partji,** przeprowadzona przez komisje kontrolne znowu głównie z punktu widzenia **prawomyślności członków partji** wobec **dyktatora dyktatorów,** stanowiła dalsze **wzmocnienie władzy Stalina.**

Wyborami do różnych organów partyjnych kierował on zawsze tak, aby **wypadły według jego woli.** Konferencyj i kongresów partyjnych nie zwoływał nigdy. zanim nie miał pewności. że większość oświadczy się za nim. Jednem słowem **stał się potentatem,** przeciw któremu opór wszelki był z góry bezskuteczny i beznadziejny.

Czując się tak niewzruszenie potężnym. Stalin postanowił z największą energją wykonać pięcioletni plan gospodarczy. czyli t. zw. „Piatiletkę‘ i jednym zamachem uprzemysłowić Rosję w niebywały sposób, a równocześnie skolektywizować przynajmniej w połowie rolnictwo i z prymitywnego indywidualno-gospodarczego. uczynić je maszynowo-socjalistycznem.

W tym celu **puścił on w ruch** cały swój **ogromny aparat partyjny, złożony** z ogromnej większości **z ludzi młodych,** wychowanków już szkół komunistycznych i słynnego „Komzomołu“, fanatycznych komunistów, tem bardziej zaślepionych. że o reszcie świata nie mających żadnego wyobrażenia i znających go tylko z książek prawowiernych autorów komunistycznych.

Taki młody komunista. przysłany na wieś z ogromną władzą. miał za najważniejszy punkt ambicji, jak najprędzej przeprowadzić nakazaną kolektywizację i przeprowadzał ją też środkami teroru za wszelką cenę, byleby móc pochwalić się przed swoim komitetem, że dzieła poruczonego dokonał szybciej i gruntowniej. niż to nawet leżało w rzeczywistych intencjach najwyższych władz partyjnych.

Opamiętanie przyszło dopiero wtedy, kiedy w przededniu rozpoczęcia zasiewów wiosennych okazało się, że zdezorganizowane rolnictwo nie ma ich czem dokonać, że kolektywne gospodarstwa nie mają ani zboża siewnego, ani potrzebnych inwentarzy, resztki zaś indywidualnych gospodarstw, oczekując lada chwila kolektywizacji i pogromu. wolały same poniszczyć swoje inwentarze i ratować przed pogromem, co było jeszcze do uratowania.

Ogromna Rosja stanęła w obliczu niesłychanej katastrofy głodowej. Samemu zaś systemowi bolszewickiemu zagroził nagdy upadek i pogrążenie się w anarchji.

Z najsilniejszym i najskuteczniejszym alarmem wystąpił przed trzema tygodniami komisarz **wojny Woroszyłow** w związku z objawami wrzenia rewolucyjnego w wojsku. Oto **przy tłumieniu zbrojnego oporu chłopów przeciw kolektywizacji** na północnym Kaukazie. różne **oddziały armji czerwonej odmówiły posłuszeństwa** i nie chciały strzelać do chłopów. Nie brakowało nawet wypadków **czynnego wystąpienia niektórych oddziałów przeciw swoim dowódcom** i różnym władzom partyjnym.

Nadto **relacje o stanie umysłów w armji** w innych częściach państwa, brzmiały bardzo niepokojąco. Wprawdzie do czynnej armji nie brano synów bogatych chłopów i wogóle tych elementów „burżuazyjnych“, które są pozbawione w Rosji praw politycznych. to jednak nienawiść do agrarnej polityki komunistycznej ogarnęła nietylko sfery bogatych chłopów. lecz także szerokie koła średnich, a nawet wręcz biednych, tak, że stąd nastroje te przedostały się do armji. która przecie w 80 procentach składa się z synów włościańskich.

Na posiedzeniu biura politycznego partji **Woroszyłow** oświadczył, że **polityka Stalina zdezorganizowała armję. Ugłanow** obwiniał **Stalina,** że swoją polityką **zniszczył „Piatiletkę“.** Sekretarz zaś Cika **Enukidze** dowodził. że **Stalin przy pomocy aparatu partyjnego** prowadzi **politykę wręcz kontrrewolucyjną,** chce komunizm i jego program doprowadzić do ośmieszenia.

Pod adresem Stalina zaczęły padać takie wyzwiska jak „zdrajca“, „prowokator“ szuler i t. d. W odpowiedzi na to Stalin rzucił się z pięściami na najbliżej stojącego. Wywiązała się bójka, której położył kres przyjaciel Stalina. Ordżonikidze.

W rezultacie tak „zajmującej“ dyskusji **Biuro polityczne odebrało Stalinowi najwyższą władzę i poddało każdy jego krok najściślejszej kontroli.** Jest to niewątpliwie ciężki kryzys w dyktaturze Stalina. Mało jest na to danych. aby potrafił on uratować swoją ogromną władzę. Mszczą się na nim zbyt silne zarówno jego własne błędy, jak skutki nadmiernej biurokratyzacji partji i zbytniego scentralizowania aparatu partyjnego.

Okazuje się z powyższych faktów, że **na bagnetach nikt długo nie usiedzi. Kto wjeżdża na armatach, wyjeżdża zazwyczaj na katafalku,** a nadto, że o słaby drewniany próg chłopskiej chaty rozbiła się niejedna już rewolucja i rosyjska skręci kark.

Rezolucje wolnomyślicieli polskich.

W dniu 29 grudnia 1929 r. odbył się w Warszawie Ogólnopolski Zjazd delegatów Związku Wolnomyślicieli polskich, który uchwalił następujące rezoucje:

A) — **w odniesieniu do Państwa**

1) skasowania art. 114 Konstytucji, wypowiedzenia konkordatu i całkowitego oddzielenia Kościoła od Państwa z wszystkiemi następstwami prawnemi;
2) uregulowania międzywyznaniowych stosunków z pełnem równouprawnieniem osób bezwyznaniowych;
3) uświeczczenia szpitali, zakładów dobroczynnych i i pogrzebowych;
4) przejęcia dóbr kościelnych przez Państwo;
5) zaprowadzenia niezwłocznie w całym kraju świeckich akt stanu cywilnego i ślubów cywilnych;
6) skasowania art. 73 i 74 K. K. (o t. zw. „bluźnierstwo“);
7) wydania jaknajprędzej rozporządzenia o grzebaniu zmarłych, przewidującego zakładanie cmentarzy gminnych i dopuszczającego ciałopalną formę pogrzebu (kremację), oraz niezwłocznego polecenia gminom miejskim i wiejskim, aby założyły cmentarze komunalne dla osób bez różnicy wyznania i dla bezwyznaniowych.

B) — **w odniesieniu do szkoły**

1) zniesienia rozporządzenia M. W. R. o praktykach religijnych;
2) skasowania art. 120 Konstytucji i usunięcia nauki religji z programów szkolnych w uzgodnieniu z art. 111 Konstytucji;
3) uniezależnienia nauczycielstwa od kurateli kleru:
4) wydanie rozporządzenia w myśl art. 111 i 112 Konstytucji o niezmuszanie dzieci rodziców bezwyznaniowych do uczęszczania do kościoła i na naukę religji;
5 do uchwili usunięcia religji ze szkół publicznych, upoważnienia prywatnych szkół średnich do wydawania świadectw maturalnych bez stopnia religji tym arbiturjentom, którzy się jej na żądanie rodziców lub z własnej woli nie uczyli, oraz o polecenie honorowania tych świadectw przez szkoły akademickie polskie, narówni ze świadectwami maturalnemi, wydawanemi przez szkoły państwowe i samorządowe, czyli ze świadectwami posiadającemi stopnie z religji;
6) 6) odmówienia szkołom parafjalnym i chederom praw szkół powszechnych;
7) usunięcia wydziałów teologicznych ze szkół akademickich.

*

Rezolucje te są odbiciem programu P. P. S., Wyzwolenia, Chłopskiego stronnictwa, oraz wielkiej części Bezp. Bloku, do którego mają zaszczyt należeć: Ks. Czuj, Ks. Madej, katolik Bojko, Jasiński i wielu innych.

Domyśliwszy się. o co chodzi. w dalszym ciągu nie daję tego poznać po sobie i gram rolę prostaka. W duszy zazdroszczę mu: jako zegarmistrz dostaje się on wszędzie, nie potrzebuje nosić na ramieniu ciężkiego warsztatu. Podziwiam jego zimną krew. Czuje się on dobrze, jak u siebie w domu.

Nagle oczy nasze spotykają się. Czuję, że blednę...

Patrzy na mnie, jakby uśmiechając się do mnie. Rozmawia śmiało o fortyfikacjach. które widzimy i wyciąga mnie na słówka. Zaczynam żałować. że wdawałem się z nim w rozmowę. Jest za śmiały, mogą go łatwo złapać. a mnie z nim.

— Pewnie chce się pan dostać tam na górę? — pyta mnie nagle. — Po co pan tam idzie?

— Szukam roboty! — odpowiadam i znów blednę. A może to prowokator? Ciekawym bardzo komu on służy?

— Aha. idzie pan tam szukać roboty. Muszę w takim razie uprzedzić pana, że tam... nie potrzebują... haftów na koszulach... Oglądałem przed chwilą przez moją lunetę pańską koszulę... Bardzo ładna...

Udaję. że nie domyślam się, o co mu chodzi... Krew uderza mi do głowy...

— Dziwny z pana człowiek! Czego pan kręci? Przecież jesteśmy kolegami... Ta sama droga przed nami. Proponuję panu przyjaźń! — wyciąga do mnie rękę, którą ściskam z ulgą wielką w duszy.

Patrzymy sobie w oczy i czytamy w nich oddanie i wierność...

— Będziemy przyjaciółmi! — mówię i myśl, że będę mógł porozmawiać z kimś szczerze, wydaje mi się bardzo przyjemną.

I oto wędrujemy kilka dni razem.

Pewnego dnia po uciążliwym marszu kładziemy się na trawie i odpoczywamy. Towarzysz mój śpi. Nagle widzę, jak wprost na nas idzie patrol żołnierski...

Zdaje mi się, że kat podnosi miecz nad moją głową.

W tej samej chwili mózg mój przenika myśl wstrętna: jeśli pochwycą nas, zdradzę mego towarzysza. ażeby uratować siebie.

Minuty wydają się latami...

Boże!... Żołnierze przechodzą. Nie zauważyli nas. Oddycham lżej.

Towarzysz mój nagle budzi się, chwyta mnie za rękę i mówi zupełnie przytomnym głosem, świadczącym, że nie spał on wcale:

— Przeszli mimo! Pomimo to jednak musimy się zaraz rozstać!

— Dlaczego? — pytam niepewnym głosem.

— Dlatego, że... gdy żołnierze zbliżali się... przyszła mi myśl... nie myśl pan źle o mnie. lecz ze strachu człowiek zamienia się w zwierzę... Chciałem... poprostu chciałem... zdradzić pana. aby siebie ocalić...

Wstaje i nie oglądając się, odchodzi zwolna, mrucząc:

— Tak, tak... zajęcie nasze psuje bardzo charaktery!

Długo patrzę za nim... Żal mi go. Był mi jednak wiernym towarzyszem.

Może najwierniejszym z pośród tych, jakich miałem w życiu.

—o—

Pobór rekruta w r. 1930.

Na podstawie art. 3 ustawy z dnia 26 lutego 1930 roku, o poborze rekruta w r. 1930 oraz na podstawie art. 36 ustawy o powszechnym obowiązku woj-kowym minister Spraw Wojskowych zarządził w czasie między 1 maja a 30 czerwca b. r. pobór rekruta.

W związku z powyższem minister Spraw Wewnętrznych rozesłał do wszystkich wojewodów okólnik, w którym poleca przygotowanie odpowiednich obwieszczeń, celem zawiadomienia ludności o poborze. Obwieszczenia winny być drukowane na białym papierze i rozplakatowane na dwa tygodnie przed rozpoczęciem poboru.

Podania o odroczenie służby wojskowej winny być wniesione w ciągu 14 dni po uznaniu poborowego za zdolnego do służby czynnej, podania zaś o ponowne odroczenie służby winny być wniesione najpóźniej do 1 lipca b. r.

Budżety Powiatowych Związków Komunalnych.

Zacznijmy od stolicy województwa, t. j. Krakowa. Leży na biurku redakcyjnem **budżet Pow. Związku Komunalnego w Krakowie za r. 1928—1929 i 1929—1930.**

Na rok 1928—1929 wynosiły wydatki:

1) administracja ogólna	58.453.88 zł.
2) spłata długów	28.726.00 zł.
3) drogi i place publiczne	184.018.12 zł.
plus wydatki nadzwyczajne	30.077.78 zł.
4) zdrowie publiczne	59.665.88 zł.
5) opieka społeczna	900.00 zł.
6) popieranie rolnictwa	8.300.00 zł.
7) popieranie handlu i przemysłu	1.500.00 zł.
8) bezpieczeństwo publiczne	2.948.33 zł.
9) różne	4.900.00 zł.
Razem	**379.489.99 zł.**

NA ROK 1929—1930 WYNOSZĄ TE SAME WYDATKI:

1) administracja ogólna	109.454.00 zł.
2) spłata długów	71.302.00 zł.
3) drogi i place publiczne	371.271.00 zł
4) oświata	13.900.00 zł.
5) kultura i sztuka	3.500.00 zł.
6) zdrowie publiczne	64.416.00 zł.
7) opieka społeczna	26.000.00 zł.
8) popieranie rolnictwa	55.190.00 zł.
9) popieranie przemysłu i handlu	3.000.00 zł.
10) bezpieczeństwo publiczne	19.900.00 zł.
11) świadczenia na rzecz innych Związków komunalnych	2.000.00 zł.
12) różne	14.720.00 zł.
Razem	**754.653.00 zł.**

A zatem w jednym roku niebywałego zastoju i kryzysu gospodarczego wydatki podskoczyły z 379.489 zł. na 754.653 zł.

Co może sanacyjna „radość życia“ i wszechwładni starostowie?!

Przybył dział na oświatę, kulturę i sztukę, opieka społeczna z 900 zł., podskoczyła na 26.000 złotych, bezpieczeństwo publiczne z 3.000 na 19.900 złotych, wydatki na administrację ogólną wzrosły w dwónajsób.

Z braku miejsca nie możemy przytaczać litanji cyfr, dla ilustracji jednak przytoczymy kilka:

ZDROWIE PUBLICZNE:

1) Płaca lekarza „okręgowego“ w Zabierzowie	5.050 zł.
2) płaca lekarza w Mogile	4.100 zł.
3) płaca lekarza naczelnego	4.766 zł.
4) ośrodek zdrowia w Skawinie (szczęśliwa Skawina nie zazna więcej chorób),	9.000 zł.
5) płaca lekarza	5.000 zł.
6) higjenistki	3.000 zł.
7) obsługa	480 zł.
opał	420 zł.
8) wychowanie fizyczne	15.000 zł.
9) subwencje Pow. Kom. WP. i P. W.	8.000 zł.
boiska sportowe	3.000 zł.
10) przybory	1.000 zł.
11) subwencje drużynom strzeleckim	3.000 zł.

POPIERANIE ROLNICTWA:

Utrzymanie personelu	55.190 zł.
uposażenie instruktora rolniczego	9.830 zł.
uposażenie asystenta kontroli mlecz.	1.440 zł.
djety i koszta podróży	5.000 zł.
ferma w Grębałowie	3.600 zł.
popieranie produkcji rolnej	**600 (!)**

ADMINISTRACJA OGÓLNA:

Wydatki osobowe	78.684 zł.
pobory personelu biurowego	43.250 zł.
w tem sekretarza	8.475 zł.
inspektora samorządowego	5.820 zł.
rachmistrza	5.870 zł.
likwidatora	5.572 zł.
skarbnika	5.256 zł.
emerytura sekretarza Zborowskiego	10.200 zł.
skarbnika Skalskiego	5.496 zł.
i t. p.	

Lwia część wydatków idzie na administrację, na pensje, na biurokrację.

I to się nazywa samorząd.

Ponieważ wszędzie w Małopolsce zniesiono samorząd, rządzą starostowie — stosunki będą podobne krakowskim.

Prosimy przysyłać nam z różnych powiatów zestawienia wydatków za ubiegłe lata i za ostatnie w szczególności, niech się dowiedzą obywatele, jak gospodaruje ich pieniądzmi radosna twórczość pomajowa!?

Co piszą inni?

Świadectwo moralności

WYSTAWIONE PRZEZ „NAPRZÓD“ SANACJI.

„Naprzód“ w Nr. 82 tak pisze:

Każdy zdaje sobie sprawę, że rządzą nami ludzie o czystych rękach i — we własnem przekonaniu — dobrej woli, ale dyletanci bez praktyki, bez znajomości maszyny państwowej i — co najważniejsze — bez znajomości potrzeb obywateli albo nawet z suwerenną dla tych potrzeb pogardą. Nic też dziwnego, że wszyscy wyglądają zmiany i wszyscy są zdania, że zmiana może przyjść tylko od narodu, od jego przedstawicielstwa: Sejmu“.

Ludzie o czystych rękach — codziennie je myją pachnącem mydłem Majola.

❉

Dość frazesów i deklamacji.

Warszawski **„Kurjer Czerwony“**, który dotąd piał hymny pochwalne na cześć rządów sanacyjnych, takie wezwanie wystosował do rządu p. Sławka:

„Niechajże więc rząd w osobie premjera i ministrów reprezentujących główne resorty gospodarcze, nie tracąc czasu, stanie przed opinją — choćby przed opinją prasy — i wskaże praktyczne, realne tereny pracy, na jakich rozwinie się akcja państwowej walki z kryzysem gospodarczym.

Społeczeństwo chce widzieć, chce czuć pracę swego kierownictwa. Chce brać udział w jego wysiłkach. Pragnie przyczynić się do wzmożenia tętna jego działalności. Dość ma frazesów i deklamacyj, któremi niepodobna nakarmić ani jednego głodnego człowieka i z których zbudować nie można ani jednej izby dla bezdomnego nędzarza“.

❉

W ślepej uliczce.

„Czas“ krakowski w Nr 80 tak ocenia sytuację polityczną w Polsce:

Nadewszystko potrzebnem jest, abyśmy raz wreszcie wyszli ze stanu niepewności politycznej. Stan obecny, stan „niepewności politycznej“ jest niebezpieczny. Wyjść z niego można tylko przez uzgodnienie stosunków faktycznych z teorją — to znaczy przez taką zmianę konstytucji, któraby uświęciła w pewnych granicach silną władzę wykonawczą. Bez takiej zmiany będzie Polska ciągłym przedmiotem wstrząsów, ciągłym terenem walki między sejmokracją a dyktaturą, ciągłym wulkanem

„Prawda“ głosi też stuprocentową prawdę, twierdząc, że ani ten, ani przyszły sejm, o ileby był wybrany na podstawie obecnej ordynacji — sejmokracji nie zniesie. I poseł Mackiewicz ma zupełną słuszność twierdząc, że w przyszłym sejmie partja reformy konstytucji nie zdobędzie potrzebnych jej 2/3 mandatów. — Większość za zmianą można było uzyskać, naszem zdaniem, w r. 1926, ale rząd nie starał się wówczas o to, a tak samo nie starał się o skupienie żadnej większości pod hasłem reformy w obranym sejmie. Przyświecały mu jakieś inne plany i obrał jakąś inną taktykę. Dzisiaj ufać w większość sejmową — za reformą... zapóźno. Tem mniej po wyborach.

Pozostają więc tylko trzy możliwości:

1) Albo zrzec się wogóle myśli jakiejkolwiek reformy ustroju i utrzymać na dłuższy okres czasu dzisiejszy stan rzeczy, polegający na uchwaleniu przez sejm budżetu, a odsyłaniu go do domu, gdy to spełni. Takiej metody trzymał się w r. 1929 rząd Dra Świtalskiego, a i obecny premjer wszedł na tę drogę. Któż może nie widzieć jasno, że w razie przyszłych wyborów sejm nowy będzie miał o wiele niższy poziom, a polityka „odsyłania go do domu“ będzie w jeszcze o wiele wyższym stopniu, niż obecnie, polityką najłatwiejszej linji? Ale ta oznacza dalszą wulkaniczność Polski.

2) Drugą możliwością jest ewentualne załatwienie sprawy reformy bez sejmu, czego notorycznie marsz. Piłsudski nie chce — jak nieraz zaznaczał — a co resztą wynika z faktu, iż nie oktrojował konstytucji w r. 1926, w chwili, gdy byłoby to jak najlepiej przez cały kraj przyjęte.

3) Trzecią możliwością jest reforma ordynacji wyborczej w tym duchu, aby nowa ordynacja mogła zapewnić skład sejmu zdolny do uchwalenia zmiany. Ale i ta droga nasuwa wielką trudność, bo zmiana ordynacji musi być dokonaną drogą ustawodawczą. Czy ją jakikolwiek sejm uchwali?

Którą z tych trzech dróg rząd obecny obierze, tego absolutnie niewiadomo. Ale jedną z nich obrać musi. Poseł Mackiewicz zdaje się najwięcej wierzyć w celowość drogi drugiej, ale i on ma poważne wątpliwości, czy rząd na nią wkroczy? Stoimy więc wobec wielkiej zagadki, a zapewne upłynie dużo wody w Wiśle, zanim rząd zajmie wobec tych trzech możliwości wyraźne stanowisko.

❉

Innemi słowy „ciemno wszędzie, głucho wszędzie, głupio było, głupio będzie“. Ale co sądzić o mężach stanu, którzy taką politykę prowadzą?

BEZDOMNE DZIECI. Wychodzące w Baku pismo „Bakiński Raboczij“, donosi, iż na Kaukaz przybywają z rozmaitych okolic Rosji tysiące bezdomnych dzieci. Dziennik oblicza liczbę dzieci bezdomnych na Kaukazie na 60.000. W miejscowości Szamil-Chała milicja sowiecka zatrzymała 5.000 dzieci, które dokonywały w mieście rabunków i kradzieży.

Dział emigracyjny.

W sprawie kolonizacji w Brazylji.

Rząd, nie przeprowadzając w kraju reformy rolnej, popiera kolonizację to w Peru, to w Espirito Santo w Brazylji, wywieszając afisze, zachęcające do emigracji po starostwach i gminach.

To też spryciarze, widząc poparcie rządu, pozawiązywali Towarzystwa Kolonizacyjne i bawią się w dobrodziejów, mimo głosów ostrzegawczych prasy (nawet sanacyjnego „Il. Kurjerka“) przed emigracją do Espiritu Santo w Brazylji i Peru i mimo tego, iż prof. uniwersytetu w Krakowie Dr Bujwid, badając osobiście stosunki w Brazylji, orzekł, że klimat w Brazylji najlepszy dla nas jest w stanie Parana, natomiast stan Espirito Santo jest podatny do różnych tropikalnych chorób.

To też Tow. Kolonizacyjne w Warszawie rozpisuje się w „Wychodźcy“ i innych pismach, iż tam na miejscu w Brazylji na kolonje nikogo nie przyjmuje, tylko tu w kraju podpisuje kontrakty, pobiera cenę i wysyła na kolonje z kraju do Espirito Santo. W ten sposób już dwa transporty Towarzystwo to wysłało do Espirito Santo.

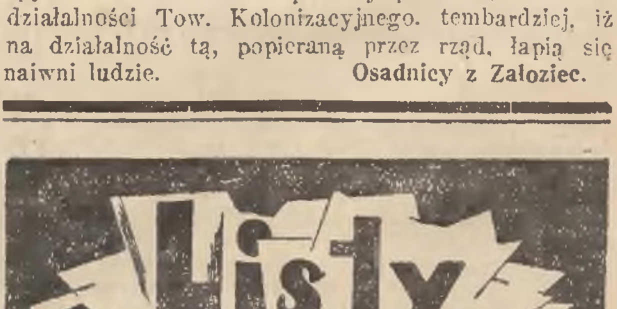
W drugim jednak transporcie znalazł się p. Jan Ptak, stryjeczny brat b. wójta i b. posła z Bieńczyc pod Krakowem, osiadły na parcelacji w Założcach, pow. Złoczów w województwie tarnopolskiem. Ten pieniędzy Tow. Kolonizacyjnemu złożyć nie chciał, bo „kota we worku nie kupuje“, ale kontrakt, jadąc przez Tow. Kolonizacyjne podpisać musiał.

Po przyjeździe do Brazylji, zasięgnął informacji u tamtejszej Polonji, a skutek był taki, **że z 46 rodzin, jadących na kolonje, tylko 16 rodzin tam pojechało,** a wszystkie inne zrzekły się opieki Tow. Kolonizacyjnego i dobrodziejstw na kolonji, po amerykańsku reklamowanych i zwiały z transportu.

To też Tow. Kolonizacyjne, widząc, że zarobek na chłopskiej skórze ucieka im z rąk, pisze listy do pozostałych rodzin osadniczych w Założcach, które również zamierzały wyjechać na kolonje, ale, otrzymawszy prawdę o Tow. Kolonizacyjnem od p. Ptaka, zrezygnowały z łaski Tow. Kolonizacyjnego i wyjeżdżają same, ażeby osiedlić się w Brazylji i tam, gdzie warunki są najlepsze i klimat znośny. W listach zapytuje o adres Jana Ptaka w Brazylji. Na co im adresu? Czy chcą go może policją ściągnąć na kolonje dla dotrzymania kontraktu?.

Wobec tego przestrzegamy przed Tow. Kolonizacyjnem w Warszawie i prosimy posłów o zbadanie działalności Tow. Kolonizacyjnego, tembardziej, iż na działalność tą, popieraną przez rząd, łapią się naiwni ludzie.

Osadnicy z Założiec.



Co „sanacja“ zrobiła z chłopa?

Dzięki polityce, jaka się od przewrotu majowego prowadzi, **z chłopa zrobiło się nędzarza,** pół niewolnika, który na rozkaz ma płacić, słuchać, milczeć, a w czasie wyborów ma na rozkaz z góry głosować na jedynkę i krzyczeć z całego gardła: „niech żyje sanacja“ i śpiewać 1-szą Brygadę, bez względu na to, czy jest muzykalny, czy nie.

Z chłopa sanacja zrobiła zakonnika, któremu pieniędzy mieć nie wolno, bo tak przepisują rozkazy sanacyjne, jak tylko widzą, że chłop wziął za 1 q żyta bardzo dużo pieniędzy, bo aże 16 zł., to zaraz mu przełożeni każą płoty bielić, tabliczkę blaszaną do wozu kupić, psu medal przypinać, numery na domie wieszać, domy malować, metryki koniom u ogona wieszać, podatek od psa zapłacić i t. p.

Podobno ma być podatek od pszczół, więc do szeregu szwędających się po chłopskich podwórzach i ogrodach rozmaitych urzędników, policjantów, poszukujących psów, wychodków, drabin i t. p., mają przybyć inspektorzy i egzekutorzy pszczelarscy. — A może nie długo ten podatek rozszerzy się na sztuki pszczół i do ich zliczenia ustanowi się armję urzędników. Co na tej wsi nie było jeszcze opodatkowane? Przeżyliśmy podatki od koni, krów, świń — teraz idą pszczoły, za niemi przyjdą kury, gęsi, kaczki itp.

Jeszcze tylko muchy i pchły są wolne od podatku. A może też i na nie przyjdzie kolej?

Stanisław Sikoń.

Przy każdej uroczystości pamiętajcie zjednywać nowych czytelników!

„Osuszona“ wieś.

Nienadówka należy do największych i najpostępowszych gmin powiatu kolbuszowskiego i stoi na czele ruchu spółdzielczo-rolniczego. Posiada Kółko rolnicze i dwa dobrze rozwijające się sklepy kółkowe, dobrze rozwija się Kasa Stefczyka — jedyna w powiecie mleczarnia znajduje się w Nienadówce. Był także w Nienadówce szynk, mieszczący się w domu p. Kinickiego, ze szynku tego szła demoralizacja młodzieży, więc mieszkańcy Nienadówki postanowili pozbyć się szynku. — W pierwszą niedzielę postu odbyło się **głosowanie nad zamknięciem szynku.** Wynik głosowania był wspaniały, zaledwie 6 głosów było za utrzymaniem szynku, a blisko 700 głosów męskich i kobiecych oddano za usunięciem ze wsi zarazy karczmy. **Jest takie mniemanie we wsi, że ci, którzy głosowali za zatrzymaniem szynku, są niedobitkami jedynki,** która przy ostatnich wyborach w jakiś cudowny sposób uzyskała u nas 400 głosów. **Rządy jedynkarzy, ich buta, prywata i dawne szlacheckie warcholenie, otworzyły ludziom oczy, dzisiaj tej partji się wstydzą i od niej uciekają nawet ci, którzy w najlepszej wierze na jedynkę głosowali.** Dziś nie pomoże austrjacka godzina duchów, wieś cała stanie znowu przy wypróbowanem stronnictwie „Piasta“. Nie mogą liczyć na głosy polityczne łaziki, rozbijacze chłopscy i dzikusy polityczni, dziś szeroka okolica oczekuje wyborów, aby jak w roku 1922 iść masowo z Piastami. Należałoby jednak, aby któryś z posłów przybył do naszej okolicy, a przyjmiemy go z radością.

H. W., członek mleczarni Kółka rolniczego.

—o—

Rady p. posła Krempy.

Wiadomą jest sprawą, że pierwszy Sejm ustawodawczy uchwalił ustawę o powszechnem ubezpieczeniu budynków. Ustawa ta posiada liczne wady, jest drogą, biurokratyczną, lecz po zniżeniu składek i usunięciu błędów, może być dla ludności pożyteczną. Kiedy nastał przymus tej ustawy, ludzie niektórych gmin powiatu kolbuszowskiego zwracali się do posła Krempy o radę, czy mają asekurację płacić, czy też nie. Wysłannikom paru gmin oświadczył p. Krempa, aby asekuracji nie płacili, że on do płacenia nie dopuści. Wierząc p. Krempie, parę wsi powiatu kolbuszowskiego nie płaciło asekuracji i gminy te spotkał zawód. Pan Krempa gminy wprowadził w błąd, ustawy zmienić nie mógł, bo w Sejmie nigdy głosu nie zabierał w tej sprawie, ani w żadnej innej, a cała działalność jego ogranicza się do wnoszenia ośmieszających go interpelacyj. Łatwowierne gminy jak Wola Domatkowska, Dzikowiec, Huta Komorowska, naraził p. Krempa na duże i niepotrzebne koszta, licytacje, a niektórych ludzi na areszt. Asekuracji nikomu nie podarowano, ludzie słuchając Krempy, musieli zapłacić ubezpieczenie za lat parę odrazu, zapłacili duże koszta. Dzisiaj przeklinają opiekuna z Padwi, który głupimi radami doprowadził do licytacji, do znacznych kosztów, **które kilka gmin powiatu kolbuszowskiego zapłaciło.** Dziś nikogo w powiecie nie porwie pan Franciszek, ani jego mistrz Stapiński, idący dziś w ogonku jedynki. Powszechne są w powiecie prośby. „Od powietrza, głodu, Powszechne są w powiecie prośby: „Od powietrza, głodu,

Pokrzywdzeni Domatkowiacy.

—o—

Trutnie i darmozjady mnożą się!

Przed paru laty na Wołyniu pojawiła się sekta tak zwana tu powszechnie „Sztundy“. Początkowo do tej sekty przechodzili Rusini, a Polacy trzymali się dzielnie swojej prawowitej rzymsko-katolickiej wiary. Obecnie skusił djabeł i niektórych Polaków. Oto ci Rusini, co wyrzekli się swojej wiary, krzyż i obrazy z domów powyrzucali. Te wyrzutki ciemne co najgorszego we wsi Androszówce, apostołują we wsiach Kudryn i Budek za sztundycką ewangelją, urządzają zebrania, niby dla modlitwy, a właściwie to dla zarabiania jak najwięcej dolarów. Przecież od czasu do czasu do Androszówki przychodzi po sześćset dolarów. I za te dolary andruszowieckie apostoły bałamucą w Kudryniu chłopów polskich i wciągają w swoje szeregi, dowodzą, że jak będą sztundami, to już nie będą tytoniu palić, nie będą wódki pić i nie wezmą broni do ręki, bo zabijać nie godzi się według ich mędrkowania, choćby nawet wrogowie Polski napadli na kraj. Dziwna rzecz, że żyd, mieszkający w Kudryniu, agituje między chłopami za przechodzeniem do Sztundy.

Wieś polska powinna pędzić na cztery wiatry kijami takich apostołów co nakłaniają wyrzekać się swojej religji, niszczyć krzyż i obrazy i nie bronić swego kraju. Nie damy wydrzeć swojej świętej wiary i nie damy ziemi skąd nasz ród.

Ksawery Kutniewicz, w. Kamyki, gm. Buderaż, p. Mizocz.

—o—

List z Francji.

Pod zielony sztandar „Piasta“

PORT MARTY, dnia 8 kwietnia 1930 r.

Poraz pierwszy zabieram głos na łamach Piasta nie po to, by swoje nazwisko wysławiać, ale piszę do Was, jako **chłop** małorolny od pługa i wideł, a tutaj na obczyźnie od kilofa i łopaty, robociarz prosty. Dwa lata temu, jak opuściłem z bólem serca swoją ukochaną Ojczyznę, nie zapominając o tem, że szedłem za przykładem ludzi uczciwych i szlachetnych, którzy pracowali i pracują rzetelnie dla dobra państwa i ludu. I tutaj na obczyźnie tym samym pozostaję nadal, chcąc spełnić swój obowiązek. Łączę się z Wami Kochani Bracia Ludowcy, chociaż nas granice dzielą, ale duchem nierozerwalnym zawsze jestem z Wami związany. Od dwóch lat czytam tutaj różne pisma polskie, które wychodzą we Francji i z Polski nadchodzą sanacyjne pisma, głoszą piękne hasła i sprawozdania z raju, jaki nastał w Polsce dzięki przewrotu majowego. Dusza się raduje, człowiek chciałby jaknajprędzej wrócić do swojej Ojczyzny, gdy się czyta te różne nowiny, to zdaje się, że tam w Polsce jest istotnie raj, który różni agitatorzy i kandydaci na posłów z Bloku Be Be obiecywali przed wyborami 1928 r. Niestety inne pisma przynoszą całe szpalty biedoty, nędzy i różnych nieprawości, które dzieją się na wsi, i w miastach; defraudacje, oszustwa, kradzieże, morderstwa, brak poszanowania prawa, poniewierania przedstawicieli narodu. Niestety nie jest tak, jak to piszą sanacyjne pisma, bo przecież rolnicy i robotnicy z kraju przyjeżdżają do Francji i opowiadają o stosunkach w Polsce, że jest źle. Chłopi kilkunastu morgowi przyjeżdżają do Francji, bo nie mogą znieść tych wszystkich ciężarów, jakiemi są obecnie różnemi podatkami i daninami obarczeni. Niema już innego wyjścia, tylko emigracja do innych krajów, jeżeli się uda wyjechać, dopiero tam chłop wyrównuje swoje długi zaległe, a cóż dopiero powiedzą ci, którzy mają od jednego morga do trzech, albo ci, co nie mają nic i nie ma dla nich pracy, a jeżeli gdzie się znajdzie jakiś zarobek, to przynajmniej ten chłop jest zadowolony, że pracuje i nie marnuje, ale korzyści małe, nie jest w stanie rodziny wyżywić należycie i okryć, a o oświacie i organizacji niema mowy, bo oświata i organizacja też wymagają pieniędzy. Jednem słowem cały rozwój we wszystkich dziedzinach oświatowych, społecznych i gospodarczych kurczy się z dnia na dzień. W takich warunkach, jak obecnie żyjemy, chcąc zmienić ten system pomajowy i oprzeć się silnie na prawach konstytucyjnjych, — obowiązkiem naszym jest skonsolidować się ze wszystkiemi grupami ludowemi w jeden wielki obóz polityczny pod sztandarem zielonym. Nasz sztandar zielony, który dzierży w swojem ręku, nasz wielki wódz chłopski p. prezes Wincenty Witos. Stańmy Bracia pod jego kierownictwem w obronie prawa obywatelskiego i ustroju demokratycznego.

Przy końcu moich słów apeluję do Was wszystkich, kochani Bracia Ludowcy i czytelnicy Piasta, którzy jesteście rozprószeni po wszystkich kontynentach całego świata. W myśl odezwy, która była wydana w październiku w roku 1929 przez grono weteranów ruchu ludowego w sprawie dobrowolnych datków na Fundusz Organizacyjny, składam na ten cel 45 złotych, które zostały zebrane przezemnie od naszych braci we Francji.

Kochani Bracia Ludowcy, niech to będzie przykładem dla Was, który ja zapoczątkowałem tu na obczyźnie, stańcie się inicjatorami zbierania dobrowolnych datków na fundusz organizacyjny Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast“, a spełnicie przez to swój obowiązek wobec Stronnictwa.

Józef Grzymek.

NA FUNDUSZ ORGANIZACYJNY P. S. L. PIASTA złożyli z Port Marty (S. et O.) pp. Józef **Grzymek** 30 franków, Jan **Dziura 10 fr.,** Karol **Strzelec** 20 fr., Franciszek **Koziara** 5 fr., Franciszek **Wójcik** młd. 10 fr., Józef **Strzelec** 10 fr., Andrzej **Strzelec** 10 fr., Stanisław **Kozyra** 10 fr., Bronisława **Niejadlikówna,** St. Germain 10 fr. (S. et O.), Franciszek **Wójcik,** st., Willeinf 15 fr. (Seine).

Z ruchu organizacyjnego.

Wielkie zebranie „Piasta“ w Pilzneńskiem.

Dnia 30 marca b. r. odbył się **w Wiewiórce** pow. pilzneńskiego wiec publiczny P. S. L., na który przybył **presez Witos.** Reprezentowane były następujące gminy: **Wiewiórka, Róża, Borowa, Zassów. Mokre, Góra Motyczna, Wola Żyrakowska i Wola Wielka.**

Zebrało się około 1.000 osób. Po zagajeniu przez prezesa pow. Zarządu p. **Piroga,** wybrano prezydjum, do którego weszli: **Wojciech Mikrut** przew., **Józef Szafrański** zastępca. **Jan Mikrut** sekretarz

Przew. udzielił głosu prezesowi Witosowi, który w 2-godzinnej mowie, nawiązując do ostatnich wydarzeń polityki rządu — omawiał szczegółowo ustrój, jaki obecnie panuje w Polsce, oraz o prawach, jakie obywateli obowiązują. Następnie scharakteryzował w ogólności system rządów pomajowych.

Wywodów mowcy wysłuchano w największem skupieniu. przerywanem jedynie wykrzyknikami oburzenia pod adresem ogólnie tu znienawidzonej sanacji.

W końcu uchwalono jednogłośnie odpowiednie rezolucje, potępiające gospodarkę rządu. a wyrażono pełne zaufanie do klubu P. S. L. „Piast“ i jego prez. **Witosa.**

Sekretarz.

—o—

Z ruchu organizacyjnego w Grybowskiem.

W dniu 31 marca b. r. odbyło się w **Grybowie** w dużej sali „Sokoła“ zebranie delegatów gmin powiatu grybowskiego P. S. L. „Piast“, zwołane przez powiatowy Zarząd. Na zebranie. na którem jawili się delegaci przeszło 40 gmin, przybył p. prezes **Witos** i poseł **Madejczyk.** Na dużej sali „Sokoła“ zgromadziło się przeszło 300 delegatów, którzy z powagą i spokojem wysłuchali wspaniałych i rzeczowych przemówień p. posła Madejczyka i prez. Witosa, którzy w przemówieniach swych przedstawili obecną sytuację polityczną i nader krytyczne położenie rolnictwa. do jakiego rolnictwo doprowadziła gospodarka sanacji. W dyskusji zabierało głos kilku mowców, a między innymi **Adam Gryboś** z Wilczysk, który w bardzo rzeczowem przemówieniu przedstawiwszy niedolę chłopa. wykazał, że **winę za obecne położenie rolnictwa ponoszą wyłącznie sanatorzy.**

Następnie dokonano wyboru pow. Zarządu i uchwalono jednogłośnie zgłoszone rezolucje:

Zebrani protestują przeciw zmianie konstytucji w myśl projektu B. B. W. R.

Żądają jak najrychlejszego wprowadzenia ustawy samorządowej na terenie gminy i powiatu.

Zebrani protestują przeciw poniewieraniu Sejmu i obniżaniu jego autorytetu.

Zebrani domagają się połączenia wszystkich stronnictw ludowych i zwalczania systemu pomajowego.

Zebrani żądają zaniechania błędnej gospodarki zbożowej, wprowadzonej przez Rząd, celem uzyskania równowagi cen produktów rolnych z cenami artykułów przemysłowych.

Zebrani domagają się przyjścia natychmiastowego z pomocą rolnictwu, przez udzielenie długoterminowego kredytu i ratowania rolnictwa od ruiny gospodarczej.

Zebrani uchwalają pełne wotum zaufania dla Klubu P. S. L. „Piast“ za obronę interesów Państwa i rolnictwa, a p. prez. Witosowi i posłowi Madejczykowi wyrażają podziękowanie za przybycie na dzisiejsze zebranie.

Zebrani domagają się pociągnięcia do odpowiedzialności winnych za rozrzutną gospodarkę funduszami państwowymi i zwrotu 8 miljonów zł. przez p. Składkowskiego do Skarbu Państwa.

Zebrani żądają zniesienia rozporządżenia o zaprzęganiu konia po prawej stronie.

W tym samym czasie sanatory urządziły zebranie na pierwszem piętrze „Sokoła“ w kasynie, na które zebrało **się aż coś 15 czy 17 sanatorów** i gdzie obradowali nad rozlatywaniem się tego noworodka, poronionego w czasie przedwyborczym przy pomocy p. Bojki.

Sanatorom zdaje się nie pomoże już **żadna dawka** odmładzająca i muszą skonać sromotnie.

Piastowiec.

—o—

Z Dąbrowskiego.

Poseł **Krzciuk** rozwija ożywioną działalność organizacyjną w powiecie dąbrowskim. Po zebraniach. które się odbyły w ostatnich tygodniach w powiecie dąbrowskim w Smykowie, Luszowicach. Dąbrowicy, **urządził** poseł w dniu 7 kwietnia b. r. zebranie **w Woli Rogowskiej** przy tłumnym udziale uczestników. Z przemówienia posła Krzciuka dowiedzieliśmy się o położeniu politycznem w Państwie, jak również o sytuacji gospodarczej. Stwierdzić wypada, że wogóle nędza zapanowała w każdej wsi polskiej, w każdem mieście — że każdy stan czuje dotkliwie czteroletnie rządy — „radości życia“ i „wyścigu pracy“.

Na zebraniu tem przewodniczył Stanisław **Kamysz,** zastępcą był **Andrzej Czarny.**

Uczestnik.

—o—

Z Bialskiego.

Dnia 23 marca br. w **Osieku,** koło **Oświęcimia** odbył się wiec publiczny, na który przybył **poseł Ludwik Werszler.** Po wygłoszeniu referatu przez posła Werszlera, rozpoczęła się żywa dyskusja. Głos zabierali b. poseł p. **Kramarczyk** z Osieka, p. Wojciech **Kozieł** z Osieka, kytykując nierównomierne otaksowanie domów i wysokie opłaty asekuracji. Następnie p. **Mitoraj** z Osieka, krytykując zarządzenie, by konie zaprzęgać po prawej stronie dyszla, gdyż z tego powodu może być dużo nieszczęśliwych wypadków: p. **Gawron** z Osieka, p. **Szypuła** Józef z Nidku. p. **Hoffmann** Alojzy z Hecznarowic.

Zebrani skrytykowali postępowanie obecnego rządu.

Zaznaczyć należy, że w wiecu tym wzięło udział 350 gospodarzy. Uchwalono votum ufności p. prezesowi Wincentemu Witosowi i posłom Klubu P. S. L. Piasta.

—o—

Zebranie „Piasta“ w Złoczowskiem.

Dnia 6-go kwietnia 1930 r. odbyło się zebranie delegatów „Piasta“, zwołane przez pow. Zarząd na powiat złoczowski w **Krasnem** w **domu A. Witosa.** Z 11-tu gmin jawiło się 40 delegatów.

Przewodniczył **Mulak** Władysław. Sekretarzował **Kizem Andrzej.** Sytuację polityczną w związku z ostatniemi wypadkami w Warszawie przedstawił **A. Witos.** Po obszernej dyskusji, w której zabierali głos pp. **Podolak Andrzej z Bezbrud,** Skalski **Stanisław, Wojcieszek z Maznorki, Markowski** i t. d., uchwalono rezolucje: Votum zaufania dla prezesa W. Witosa i klubu poselskiego.

Zachowania przez rządy praworządności i poszanowania ustaw obowiązujących.

Respektowanie przez czynniki rządzące konstytucji i opartego na niej polskiego parlamentu.

Otwarcia sesji sejmu po świętach, celem załatwienia pilnych i ważnych dla państwa i społeczeństwa spraw.

Uchwalenia ustaw samorządowych, z uwzględnieniem wschodniej Małopolsce ludności polskiej należnych jej praw.

Rozwiązania sejmu i zarządzenia nowych wyborów.

Po odpowiedniem omówieniu spraw organizacyjnych zebranie zakończono.

Sekretarz zebrania.

Obowiązkiem każdego piastowca jest zjednywanie nowych czytelników.



SŁABY RUCH NA KOLEJACH W LUTYM.

Według obliczeń, koleje polskie w lutym b. r. przewiozły o 10 procent mniej pasażerów, a o 25% mniej towaru, niż w styczniu. Co do wpływów gotówkowych, to te zmniejszyły się o 13.5% w porównaniu ze styczniem.

Odzwyczaja „sanacja“ ludzi nawet jeździć kolejami.

452,298 ZAPROTESTOWANYCH WEKSLI.

Miesiąc luty nie przyniósł odprężenia w dziedzinie protestów wekslowych. **W miesiącu tym dokonano 452,298 protestów na sumę 112,107.000 złotych.** Na pierwszem miejscu, jak zawsze, stoi **Warszawa**, gdzie **zaprotestowane weksle sięgają sumy 25 miljonów zł.**

KONTYNGENT ŚWIŃSKI DO AUSTRJI 566.000 SZTUK.

Przed kilkoma dniami toczyły się w Wiedniu rokowania pomiędzy austrjackimi komisjonerami sprzedaży bydła i delegatami polskiego syndykatu eksporterów nierogacizny, w sprawie uregulowania wywozu mięsa wieprzowego, oraz żywych sztuk z Polski na rynek austrjacki na rok 1930.

W wyniku rozmów zgodzono się na prolongatę kontyngentu z roku poprzedniego na rok bieżący, wskutek czego Polska dalej uzyskuje prawo na wywóz w ilości 566 tysięcy sztuk w ciągu roku.

MLEKO W ARKUSZACH.

Tak przyzwyczailiśmy się do mleka w postaci płynu, że nawet mleko skondensowane, a już tembardziej wynalezione przez chemików niemieckich i amerykańskich mleko w proszku lub w tabletkach, budziło zastrzeżenia co do smaku i pożywności, choć rzeczywiście pod tym względem nie ustępowało świeżemu mleku. Ostatnio w Danji wynaleziono sposób fabrykowania mleka w arkuszach. Sposób ten jest następujący: Ze świeżego mleka wyparowuje się wodę, zamieniając je w gęstą papkę, którą przepuszcza się między gorącemi walcami, wysuszającemi masę mleczną i zamieniającemi ją na duże arkusze, lekkie i elastyczne, dające się łatwo przewozić i przechowywać. Mleko arkuszowe przez długi czas nie podlega zepsuciu, nie zmienia smaku, ani nie traci pożywności, łatwo rozpuszcza się w wodzie, można je też spożywać w stanie stałym, gdyż szybko się rozpuszcza pod działaniem śliny. Próby z mlekiem arkuszowem wypadły znakomicie i znajduje ono coraz szersze zastosowanie. (R. C.).

135 MILJ. NA BUDOWĘ DRÓG.

Źródła dochodu na fundusz budowy.

Przyjęty przez Radę Ministrów projekt ustawy o funduszu drogowym, przewiduje następujące źródła dochodów: 1) opłaty od pojazdów mechanicznych, 2) podatek od biletów za przejazd takiemi pojazdami, 3) grzywny za przekroczenia o ruchu na drogach, 4) specjalna dotacja Skarbu. Łącznie utworzyć to ma fundusz w wysokości 135 miljonów zł. Poszczególne opłaty wynoszą rocznie: 40 zł. od każdych 100 kg. wagi samochodu prywatnego do 1.500 kg., powyżej — po 50 zł.; 50 zł. od 100 kg. samochodów zarobkowych; 25 zł. od 100 kg. wagi ciężarowych samochodów prywatnych; 35 zł. o ile samochód waży ponad 1.500 kg.; 35—45 zł. od 100 kg. wagi samochodów ciężarowych zarobkowych: od motocykla po 46 zł., od przyczepki po 60 zł. Opłaty od biletów wynoszą 30 proc. ceny biletu. Od opłat zwolnione są traktory rolnicze, samochody państwowe i komunalne.

Jeszcze jeden podatek.

Rząd przygotowuje projekt ustawy, wprowadzający przymusowe składki **na rzecz Kościoła.**

Nowe przepisy w sprawie zmiany nazwiska.

Nr. 8 „Dziennika Ustaw“ przynosi ustawę o zmianie „nazwisk hańbiących, ośmieszających, lub nielicujących z godnością człowieka“. — W myśl tej ustawy, podania o zmianę nazwiska, oraz akt zezwolenia na zmianę nazwiska osób, których stan niezamożności jest niewątpliwie znany wojewódzkiej władzy administracyjnej, wolne są od opłat stemplowych; koszt ogłoszeń o zamierzeniu zmiany nazwiska — o ile chodzi o osoby niezamożne — pokrywa skarb państwa.

Z żałobnej karty.

W dniu 31 marca br. zmarł w Mogile pod Krakowem po krótkiej chorobie **Jan Lelito**, b. naczelnik gminy.

Zmarły od długich lat, należał jako czynny członek do P. S. L. „Piasta“. Bronił zasad i programu Stronnictwa twardo, przez co zjednał sobie w gminie i powiecie powszechny szacunek i powagę wśród ludności włościańskiej.

W ubiegłej kadencji należał do powiatowego Zarządu Piasta. Zawsze brał udział w pracach Stronnictwa i dodatnio pomagał mu, gdy się o to do niego zwrócono.

Niech Mu ziemia będzie lekką. **Wójcik.**

BACZNOŚĆ DĄBROWSKIE!

Poświęcenie Sztandaru P. S. L. „Piast“ piastowców z gmin powiatu dąbrowskiego: **Otfinów, Żelichów, Pasieka Otfinowska, Gruszów, Janikowice, Gorzyce, Kłysz, Pilcza Żelichowska, Dąbrówka Gorzycka, Nieciecza, Czyżów, Pierszyce** odbędzie się w Otfinowie w niedzielę dnia **11 maja 1930 roku.**

O liczny udział wszystkich piastowców uprasza

Komitet.

KRONIKA.

Kwiecień

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
20 N.	**Wielkanoc**	4	55	7	4
21 P.	**Wielkanocny**	4	53	7	6
22 W	Sotera i Kaja	4	50	7	8
23 S.	Wojciecha bisk.	4	48	7	9
24 C.	Jerzego	4	46	7	11
25 P.	Marka ewang.	4	44	7	13
26 S.	Marcelina	4	42	7	14
27 N.	Teofila	4	40	7	16

74 GENERAŁÓW W ARMJI POLSKIEJ.

W najwyższym stopniu: generała broni, niema ani jednego. Pozostają wolne etaty, na które od kilku lat nie było awansów. Są tylko generałowie broni w stanie spoczynku: Dowbór-Muśnicki, Durski, Józef Haller, Raszewski, Szeptycki, Żeligowski i dwaj tytularni: Olszewski i Rządkowski.

Generałów dywizji armja polska liczy 15 — w tem 9 inspektorów armji: Sosnkowski, Romer, Rydz-Śmigły, Osiński, Skierski, Berbecki, Rybak, Norwid-Neugebauer i Rómmel, wiceminister Konarzewski, 2 dowódców O. K. Dzierżanowski (Poznań) i Wróblewski Stan. (Kraków), dowódca Centrum Wyszkolenia Artylerji — Prich i 2 w dyspozycji min. Sikorski Wład. i Minkiewicz.

Generałów brygady jest 59.

Ogółem tedy armja nasza ma 74 generałów służby czynnej.

CAŁA RODZINA ZGINĘŁA W PŁOMIENIACH.

31 zabudowań pastwą ognia.

Onegdaj w nocy około godz. 2.30 wybuchł w miasteczku Piaskach pow. wołkowyskiego olbrzymi pożar w zabudowaniach mieszkalnych Izraela Lwa. Na skutek silnej wichury ogień przerzucał się błyskawicznie z budynku na budynek, tak, iż w rezultacie spłonęło 21 domów mieszkalnych i 10 chlewów wraz z inwentarzem. W morzu płomieni znalazł śmierć kuśnierz Izrael Lew wraz z całą rodziną, składającą się z sześciu osób. Nieszczęśliwych, mimo bohaterskich wysiłków straży ogniowej, przybyłej z Wołkowyska, nie udało się wydostać z płonącego domu. W czasie pożaru w miasteczku rozgrywały się dantejskie sceny. Straty sięgają pół miljona złotych. Energicznie prowadzone śledztwo nie ustaliło narazie przyczyny katastrofy.

DRAPIEŻNY KOGUT.

W Bydgoszczy u gospodarza Hinty rozjuszony kogut wydzióbał oko czteroletniemu dziecku. Nieszczęśliwe dziecko przewieziono do szpitala na operację.

OFIARA DENATURATU.

Stróż adwokata w Równem Aleksander Chmiel napił się spirytusu denaturowanego i zachorował niebezpiecznie. Mimo natychmiastowej pomocy ze strony lekarzy, nieszczęśliwy zmarł wśród męczarni.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK KOLONISTY POLSKIEGO W BRAZYLJI. Edward Piotrowski, kolonista polski, wybrał się z końcem ub. miesiąca na polowanie w okolicy Santa Cruz (stan S-ta Catharina w Brazylji). Po pewnym czasie zauważył, że na jednem z drzew znajduje się gniazdo papug. Zachciało mu się zabrać to gniazdo. Zdjął więc strzelbę z ramienia, oparł lufę o pień i zaczął wdrapywać się na drzewo. Nagle, widocznie potrącona strzelba wypaliła i to z obu rur, a oba naboje wpakowały się w brzuch Piotrowskiego. Bardzo ciężko ranny niefortunny myśliwy miał jeszcze tyle siły, że doszedł do domu oddalonego o półtora kilometra, gdzie jednak zmarł zaraz, gdyż naboje porozrywały mu prawie wszystkie kiszki.

OLBRZYMI POŻAR W WARSZAWIE. W Warszawie spłonął częściowo budynek, przy zbiegu ulic Marszałkowskiej i Kredytowej, w którym mieszczą się magazyny znanej firmy konfekcyjnej Hersego. Straty wyrządzone pożarem wynoszą około pół miljona złotych.

KATASTROFA W CZASIE AKADEMJI. W Łodzi, w kinie „Splendid“, żydowskie stowarzyszenie „Bund“ urządzało akademję. Z chwilą, gdy na estradę wszedł chór, złożony z kilkunastu osób — przegniłe belki nie wytrzymały ciężaru i runęły w dół. Dwanaście osób jest ciężej i lżej rannych.

ZASTRZELONA PRZED DRZWIAMI DOMU. Onegdaj napadło kilku uzbrojonych osobników na dom Jacentego Świdra w Rudzie (pow. Ropczyce), a gdy żona jego Marja (l. 52) wybiegła na pole, wołając pomocy, została przez sprawców zastrzelona przed drzwiami. Bandyci po zastrzeleniu Świdrowej zbiegli nie dokonawszy rabunku.

Słoma i czysta blacha cynkowa.

Chwaliła się raz Słoma do cynkowej Blachy,
Że jest równie niezbędna, bo też kryje dachy.
Blacha słusznie odrzekła, słysząc tę przechwałkę:
— „Ja trwam wieki, gdy z ciebie pożar ma podpałkę“...



Nie skąpcie dzieciom cukru!

POTRZEBUJEMY LEPSZEGO ODŻYWIANIA.

Nasze kobiety są dziś pod każdym względem uświadomione. Są również uświadomionemi gospodyniami i matkami. Z doświadczeń swoich babek i matek wybierają istotnie tylko najlepsze rady i nie trzymają się przesądów i zabobonów. Ułatwiają sobie prace w ten sposób, że palą i prasują gazem, używają odkurzaczów, a pranie bielizny nie wymaga nawet połowy tej pracy, co dawniej. Chętnie przyjmują nowe rzeczy.

Tem bardziej zdumiewającą zagadką pozostaje, że przy ogólnem uświadomieniu pozostają tak silnie konserwatywnemi przy układaniu menu. Kierują się smakiem swojej rodziny, a czasami tylko swoim i nie starają się wcale o to, czy przygotowane potrawy zawierają tyle białka, tłuszczu i węglowodanów, ile dla rozwoju potrzebuje ludzkie ciało.

Oczywiście w gospodarstwie domowem nie można gotować ściśle według tabliczek pożywności, jak w szpitalach, ale każda gospodyni powinna dbać o to, aby rodzina miała potrawy rozmaite. Gdyby nawet ktoś bardzo lubiał pieczeń wieprzową z knedlikiem i kapustą, musi często zamiast niej jeść jarzyny i leguminy. Podobnie nikomu nie wyjdzie na dobre stale jedzenie kartofli, chleba, jaj i t. p.

Największą wadą dzisiejszej kuchni jest brak legumin, a mianowicie legumin słodkich. Dawniej jadano słodkie kasze, cukrowane kluski, pieczywo, polewane owocowym sokiem, jako główna część składowa prywatnych obiadów — a jak nam szło na zdrowie, jak dzieciom kwitły policzki po tych naleśnikach wysoko posmarowanych konfiturą. Oczywiście błędem jest, że cukier jest u nas tak drogi. Ten sam cukier, który, jak wiadomo, jest w Anglji i w Austrji o wiele tańszy. Niestety, my, gospodynie, musimy się starać, aby wywrzeć wpływ na czynniki rządowe, aby ograniczyć lichwę środkiem spożywczym, tak ważnym dla ludzkiego zdrowia. Tymczasem zaś musimy starać się oszczędzać na mniej wydajnych wiktuałach. Dobra gospodyni potrafi to zrobić. Nie pozwoli, aby miejsce doskonałych i wydajnych słodkich legumin zajęło mięso i wędzonka. W praktyce tak się już istotnie dzieje.

Ponieważ ich przygotowanie wymaga mniejszej pracy i dlatego, że istnieje fałszywy pogląd, że mięso daje „siłę“, że jest pożywniejsze. Widzimy tę „pożywność“ na bladych policzkach dzieci, na ich nerwowości i małej odporności na wszelkiego rodzaju choroby.

Tego fałszywego odżywiania się musimy zaniechać. I my dorośli przejadamy się mięsem, czego dowodzą niezdrowe nerki, choroby żołądkowe, podagra, reumatyzm i inne przyjemności.

Wróćmy do dawnych legumin i mącznych potraw, a będziemy się dobrze czuli. Przygotowując je możemy, oczywiście, oszczędzać cukru, stuprocentowego węglowodanu, środka spożywczego, zawierającego największą ilość kaloryj. Każdy wie, że pożywność wiktuału oblicza się ilością ciepła, które przez spalanie w ciele ludzkiem rozwijają. Ciepło to, niezbędne dla ciała, mierzy się kalorjami — jednostkami ciepła. Jeżeli ciało ma być zdrowe, zużyje znaczną ilość kaloryj. Niemowlę potrzebuje dziennie 350 kaloryj, większe dziecko 1.500 kaloryj, człowiek dorosły 2.400—3.500 kaloryj, zależnie od wzrostu i rodzaju pracy.

Dla informacji przytaczam ilość kaloryj najzwyklejszych wiktuałów.

1 kg. kartofli	795 kaloryj
1 kg. chleba	2.713 „
1 kg. mięsa wołowego	1.156 „
1 kg. cukru	4.100 „

Z tego widzicie, jak ważnem uzupełnieniem naszego pożywienia jest cukier. A ta niemądra nowoczesna, wysmukła linja nie darzy cukru sympatją, sądząc, że od cukru się tyje. Co za nonsens! Od cukru nie przybędzie ani jeden dekagram zbędnego tłuszczu. Dostateczna ilość cukru robi ciało zdrowem — a to, być może, chorowicie wyglądającym nowoczesnym paniom zdaje się być tuszą. Jeżeli kobiety przeprowadzają tę wątpliwą kurację odtłuszczającą jedynie na sobie — poniosą w następstwie same zasłużone konsekwencje. Ale pozbawiać najpożywniejszego wiktuału — cukru — swoje dzieci jest zbrodnią. Radością porządnej matki powinien być okrąglutki, zdrowiem tryskający bachorek, a nie cieniutka, eteryczna, nowoczesna figurka. Dziecko instyktownie czuje, czego potrzebuje, stąd pochodzą jego często dziwne zachcianki zjadania wapna ze ścian, kredy i t. d. (dla murzyńskich dzieci największym smakołykiem jest sól, której ich jedzenie posiada mało). Jeżeli woli słodkie rzeczy, leguminy, cukierki, lub cukier w surowej formie, nie jest to łakomstwo; uzupełnia w ten sposób jedynie to, co brakuje jego ciałku. Nie zależy mu na smukłej linji, chce być zdrowe i robi dla swego zdrowia to, o czem zapomina matka. Pokarmy, przygotowywane z cukru, są niezliczone i bez porównania tańsze, niż dania mięsne i jarzynowe. Przy pomocy odrobiny mąki i kawałeczka tłuszczu (chociażby sztucznego taniego) można wyczarować całą misę najsmaczniejszych cakesów ciasteczek i t. d. Dobrze osłodzony sok owocowy zrobi z prostej kaszki ryżowej czy mannej świetną leguminę. Parę kawałeczków cukru do gorącej wody lub do herbaty, plasterek cytryny do tego — i mamy doskonały napój przeciwko zaziębieniu, kaszlowi i katarowi.

Możliwości użycia cukru są olbrzymie. Porównajmy jeszcze raz poprzednią tabliczkę kaloryj. Jestem pewną, że nie zadowolnicie się już tem, że wzbogadzicie menu swojej rodziny smacznemi leguminami, ale osłodzicie swoim najdroższym każdy wieczór dobrą herbatą i talerzykiem słodyczy, które wszyscy tak lubią. 333

* *

Dla braku miejsca odpowiedzi redakcyjne odkładamy do następnego numeru.

Majątek w okolicy Chodorowa parceluje część gruntów, do kościoła, i szkoły dwa kilometry, do miasta powiatowego i stacji bitą szosą ośm kilometrów. Zgłoszenia reflektantów pod „Parcela“ do Administracji „Piasta“. 285 (—)

Piekarz poszukuje pracy na prowincji, może objąć kierownika posadę jako majster piekarski. Zgłoszenia do Admin. „Piast“ — „Piekarz“. (—)

Kachel Ludwik z Koszarawy, pow. Żywiec r. 1886. Unieważnia zgubioną książeczkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Biała Bielsko. 292 b (—)

Parcele budowlane w Mikuszowicach obok Białej Bielska, po cenie zł. 2.— za 1 m² na dogodnych warunkach spłaty sprzedaje: Bank Ludowy w Białej koło Bielska ul. 11 Listopada 22. Tel. 1860. 328 (1—2)

Kępka Michał z Koszarawy pow. Żywiec r. 1903. Unieważnia zgubioną książeczkę wojskową wystawioną, przez P. K. U. Żywiec. 292 a (—)

TYMIAK MIKOŁAJ, ur. r. 1904 w Glinianach unieważnia zagubioną książeczkę wojskową z P. K. U. Złoczów. 338

336

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm. 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowe za 1 wiersz mm . . 60 gr

Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 900 zł
Cała strona tytułowa . . . . 1000 zł

Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . 450 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatnie stronie 50% drożej

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń raba stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław **Marcinkowski.** Odpow. redaktor: **Stanisław Ścigalski. Druk. „Głosu Narodu", Kraków** pod zarz. R. Ferka.